

# Kuryer Poznański.

Nr. 37.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 16 lutego 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odnośnego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycy jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kaniunicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Tubce, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołiniowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ 15 lutego.

O ile książę Bismarck z niemalym dotąd sukcesem debiutuje na polu polityki zagranicznej, o tyle bardzo niezmiernie zrywa wawrzyny w dziedzinie ekonomiczno-finansowej. Wielkie jego plany ekonomiczno-finansowe, mające wyratować z toni nędzy materialnej niemiecką ojczyznę, padają na grunt nieurodzajny i żadnych zgoda nie przynoszą owoców. Kanclerz niemiecki walczy na tym polu jak bohater tragiczny przeciw przesądowi i ciasnym pojęciom swego wieku i każda jego idea rozbija się o twardą cząstkę niemieckiego Michla. Przypatrzmy się jeno ostatniemu pomysłowi ks. Bismarcka o zabezpieczeniu niemieckiego robotnika, pracującego w fabrykach. Saksonia nie chce ani słuchać o tym projekcie i urzędowy Dresdner Journal nazywa go zamachem na autonomię państw w skład rzeczy niemieckiej wchodzących. W sejmie bawarskim zapytuje dr. Jörg o znaczeniu projektu, a minister Lutz daje odpowiedź, która żadną miarą zadowolić nie może rząd pruski. Jak dzisiaj donoszą gazety berlińskie, rozpoczyna się przeciw projektowi pruskiemu żywa agitacja w Badenii, Wirtembergii a Darmstacie w Hesyi uchwała centralny wydział dla przemysłu rezolucyą, w której wyraża życzenie, ażeby Niemcy odrzucili projekt ten jako szkodliwy dla niemieckiego przemysłu. Nie dziw więc, że ks. Bismarck, doznając tyle przeciwności, od czasu do czasu daje folię wzebraną boleści i użala się nieraz bardzo cierpko w grom swych przyjaciół. Zale to wylewał książę kanclerz na piątkowym wieczorku, który dał na cześć członków rady ekonomicznej. Grono wiernych zwolenników ugrupowało się — pisze Deutsches Montags Blatt — około księcia a ten zaczął na wstępie opowiadać kilka bardzo zajmujących szczegółów z swego życia, głównie z ostatniej wojny francuzko-niemieckiej. Następnie jeden z członków rady ekonomicznej podjął kwestyę o objawach seporatystycznych w Niemczech. Ks. Bismarck nie pozwolił dokończyć słów interpelantowi i tak mówił: „Mój Boże, jeżeli pan mówisz o partykularyzmie niemieckim, to z boleścią muszę powiedzieć, że partykularyzm ten najwidoczniej objawia się w pruskim ministerstwie stanu. Pruscy ministrowie uchwalają jednogłośnie jakichś projekt, idą potem na posiedzenie rady związkowej i zamiast popierać to, na co się krótko przedtem zgodzili, głosują przeciw własnej uchwale. Na własne słyzałem uszy, jak minister Camphausen oddał swój głos przeciw projektowi prezesa rady związkowej, p. Delbrücka. To mię w taką złość wprawilo, że wyszedłem natychmiast z sesyi i postanowiłem odtąd nie chodzić na posiedzenia rady.“ W dalszym toku opowiadał książę kanclerz kilka szczegółów o zmarłym ministrze i posle pruskim przy bundestagu niemieckim, p. Savignym. „Savigny — mówił ks. Bismarck — chciał po wojnie w r. 1866 i zaprowadzenia związku północno-niemieckiego zostać kanclerzem związku. Przekładałem mu, że konstytucya związku i wszystkie w ogóle stosunki polityczne wymagają koniecznie tego, ażeby prezes ministerstwa pruskiego zatrzymał w swém ręku główne kierownictwo spraw zagranicznych i był zarazem szefem północnego związku niemieckiego. Później zaproponowałem p. Savigny urząd wice-kanclerza. Dzień potem zapakował p. Savigny swerzeczy, nie zawiadomiwszy mnie

o tēm, wziął dymisy, a dotąd nie mogłem się dowiedzieć, co go do tego kroku spowodowało.“ — Następnie przeszła rozmowa na pole handlowe, i tu rozwinął się książę kanclerz o stypulacyach traktatu Frankfurckiego (zawartego z Francją) a dotyczących stosunków handlowych niemiecko-francuzkich, w końcu obszerniej mówił o projekcie układu handlowego z Austryą, wylewając swe żale z powodu oporu, jaki sprzymierzone z Niemcami państwo stawia jego życzliwym zamiarom.

Cała ta pogawędka wieczorna zakrawa mocno na bajeczkę a jednak poważne nawet dzienniki berlińskie powtarzają ją we wszystkich szczegółach na wybitnym miejscu, nie podając z swej strony ani słowa wyjaśnienia. Widocznie nie dowierzają doniesieniu Montagsblatt, i czekają na relacyę dzienników półurzędowych. Imy podając pod zastrzeżeniem szczegóły te, notujemy je jako dobrą ilustracyę tego rozprężenia, jakie panuje w Niemczech w dziedzinie pojęć ekonomicznych.

Z bieżących spraw politycznych bardzo mało mamy dziś do zapisania. Jedyna kwestya grecka podaje dziennikom jaki taki watek do rozpraw. Angielski Standard wygrzebał jakiś memoriał, odnoszący się do sprawy wschodniej. Memoriał ten dotąd niedrukowany napisal znany lord Stratford w roku 1880. Wielki polityk angielski napomina Europę chrześcijańską, ażeby złożyła ad acta wszystkie postanowienia konferencyi berlińskiej; wykonanie ich gwałtowne byłoby z jednej strony aktem niesprawiedliwości, dokonany na Turcyi, z drugiej zaś byłoby szkodliwy dla jej własnych interesów. Turcyi — zdaniem Redcliffa — poczyna sama pewne ustępstwa Grekom; Europa zatem nie potrzebuje wywierać nacisku na Turcyę, i lepij zrobi, jeżeli porzuci tę niewdzięczną robotę, która ani honoru, ani żadnej nie przyniesie jej korzyści. — Głos to bardzo poważny, i jak się zdaje, usłucha go ostatecznie dyplomacya europejska. Jak dzisiaj rozstrzyży to, nie tracą dotąd mocarstwa nadziei, że powiedzie się im zniewolić Turcyę do uległości. Dnia 13 b. m. przybył hr. Hatfeld do Wiednia i odbył długą konferencyę z baronem Haymerle; wczoraj wyjechał ambasador niemiecki do Carogrodu.

Republikański wiec rzymski ukończył dnia onegdajszego swe obrady. W dniu 13 bm. zwołało prezydium wieca wielkie zebranie ludowe, na które przybyło około 3000 osób. Zebranie wysłuchało spokojnie i przyjęło uchwaloną na wiecu rezolucyę, żądającą, ażeby naród włoski nie ustawał w zabiegach około uzyskania prawa powszechnego głosowania. Zwolennicy monarchii włoskiej zadokumentowali także swe zasady i dnia wczorajszego urządzili w teatrze „Apollo“ owacyę na rzecz króla Humberta i dynastyi włoskiej. Orkiestra teatralna odegrała włoski hymn narodowy, a licznie zebrana publiczność wznosiła okrzyki entuzjastyczne na rzecz króla i domu sabaudzkiego.

## Ludność

### Wielk. Ks. Poznańskiego.

W numerze 28 pisma naszego podaliśmy rezultat spisu ludności, odbytego w dniu 1 grudnia roku zesł. według poszczególnych prowincyi i obwodów rejencyj-

nych. Przypominamy, że Wielk. Ks. Poznański liczyło w owym dniu 1,700,943 mieszkańców (1,606,084 w roku 1875 — wzrost o 94,859) i to obwód rejencyjny poznański o 1,093,761 (1,033,747 w roku 1875 — wzrost o 60,014), a bydgoski 607,182 (572,337 w roku 1875 — wzrost o 34,845).

Według dalszych ogłoszeń biura statystycznego liczą poszczególnie powiaty Wielk. Ks. Poznańskiego ludności:

Powiaty	Liczba obecnych w dniu 1 grudnia		Wzrost od 1875-1880	
	1880	1875	w ogólę	procent
I. Obwód rej. Poznański.				
Wrześniński	41540	39853	o 2187	o 5,56
Pleszewski	64865	64193	o 672	o 1,05
Sredzki	52651	49885	o 2766	o 5,61
Sremski	60443	57846	o 3097	o 5,40
Kościański	74223	68247	o 5976	o 8,76
Bukowski	61289	58109	o 3179	o 5,46
Poznań (miasto)	64733	60998	o 3735	o 6,12
Poznański	69200	60050	o 9150	o 15,24
Obornicki	50172	47269	o 2903	o 6,14
Szamotulski	53314	50429	o 2885	o 5,72
Międzychodzki	50285	47739	o 2546	o 5,33
Międzyrzecki	48249	45760	o 2489	o 5,44
Babimojski	57119	54797	o 2322	o 4,24
Wschowski	65190	62429	o 2761	o 5,42
Krobski	82233	76827	o 5406	o 7,04
Krotoszyński	69905	67231	o 2674	o 3,98
Odolanowski	62827	59329	o 3498	o 5,90
Ostrzeszowski	65531	63786	o 1745	o 2,74
II. Obwód rej. Bydgoski.				
Czarnkowski	70746	68350	o 2396	o 3,51
Chodzieski	58582	54828	o 4254	o 7,88
Wyrzyski	58866	56700	o 2166	o 3,82
Bydgosz (miasto)	34064	31308	o 2756	o 8,80
Bydgoski	72365	68194	o 4171	o 6,12
Szubiński	58063	56691	o 1372	o 2,42
Inowrocławski	85068	76752	o 8316	o 10,83
Mogilicki	47926	44725	o 3201	o 7,16
Gnieźnieński	65323	60844	o 4979	o 8,18
Wągrowiecki	55679	54445	o 1234	o 2,27

## Głosy dzienników o Górnym Ślązku.

Praska Politik z 11 b. m. tak pisze:

Na posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 7 lutego wszczęta się z powodu projektu rządowego, mającego na celu zaradzenie biedy na Górnym Ślązku, ciekawa rozprawa, ilustrująca w drastyczny sposób położenie na Górnym Ślązku i gwałtowne usiłowania germanizacyjne. Poseł dr. Franciszek Chłapowski przedstawił w porwijających słowach sytuacyę ludności polskiej na Górnym Ślązku, jej upadek materialny, systematyczną germanizacyę i przewrotny system rządowy i dowodził, że ludność ta była zawsze polską, a nie została dopiero spolonizowaną za pomocą sztucznych agitacyi — jak to twierdzi strona przeciwna — i że zostanie zawsze polską.

lic Conleton w Cheshire; wyemigrowała do Irlandyi za czasów restauracyi Sztuartów na tron angielski, czyli za króla Karóla II. Jakkolwiek dziwną rzeczą może to się wydawać, prawdą jest przeciwie, że najwięksi w tym wieku bohaterowie Irlandyi, męzowie nieśmiertelni w sercach i ustach tego ludu, powstałi z łona nieprzyjacielskiego. Tone i Emmet, Sheares i Fitzgerald, przywódcy rokosza w latach 1803, 1817, 1847 i 1851 byli Anglikami. Parnellowie od czasu osiedlenia swego na podbitej ziemi odznaczali się raczej bogactwem, przemysłem i spokojnym życiem, zdala od zatargów domowych i rewolucyi. Karól jest metodystą. Wyształcenie średnie otrzymał w Anglii, dokąd posłał go ojciec idąc za przykładem zamożnych domów protestanckich, wbrew wszelkim usilowaniom matki, zacieklej nieprzyjaciółki wszystkiego, co traci angielszczyznę. W roku 1864 młody Parnell zapisał się do uniwersytetu w Cambridge; opuścił nauki bez stopnia w dwa lata później. W tym czasie, na początku 1867 roku zaszedł bowiem wypadek, który młodzieńca wielkich zdolności i bystrego rozumu zniechęcił do dłuższego pobytu w murach torysowskiej wszechnicy, i skierował wszystkie jego myśli ku jednemu celowi, mającemu niebawem stać się jego ambicyą. W Manchester patrzył Karól na ścięcie irlandzkich przestępców politycznych Allen'a, Larkin'a i O'Brien'a. Podobno wspomnienia strasznego widowiska i otrzymanych wrażeń nie wyszły dotąd z jego umysłu. Słuchający rady ojca, podróżował następnie przez dwa lata po Europie i Stanach Zjednoczonych. Jakkolwiek sam pisze, iż żadnych nie zabrał w tej pierwszej do Nowego Świata podróży stosunków z towarzystwami irlandzkimi, możnaby powątpiewać o prawdzie, pomnąc, iż natychmiast po powrocie przystąpił do Ligi homerulerów. Rzecz godna podziwienia, jak szybko odtąd postępował na drodze politycznej popularności. W roku 1874 stawał przed wyborcami Dublina jako kandydat posełski. Krok ten uczynił, by zobowiązać sobie towarzystwo, którego stał się członkiem; nie wahał się nawet poświęcić znaczną sumę pieniędzy na swą kandydaturę, która była tylko pozorną. Wiedział Parnell o tēm dobrze, liga nie ukrywała mu, iż zwyciężyć musi przeciwnik, pułkownik

Poseł narodowo-liberalny dr. Holtze był tyle szczerym, iż uznał ze stanowiska pedagogicznego, że postępowania rządu w szkołach górnoślązkich nie można usprawiedliwić, atoli bronił go tēm gorliwiej ze stanowiska politycznego.

Polski poseł Kantak skonstatował, że ludność górnośląska pomimo długoletniego odłączenia od ziemi ojczystej, zachowała język i obyczaje polskie i ztąd mają Polacy prawo nazywania ludności górnośląskiej swymi braćmi.

Smutną sytuacyę na Górnym Ślązku skonstatował także poseł ks. dr. Fran. Cała debata robi to wrażenie, iż Śląsk ma być zgermanizowany o każdą cenę, t. j. o cenę materialnego bytu ludności. W końcu wieku XIX. używa się więc systemu ogłodzenia, jakiego w Europie tylko wobec Słowian można sobie bezkarnie pozwolić. Podczas gdy rząd pruski na zachodzie nie zamedbuje używać słów jak najpiękniejszych i pojednawczych środków, celem odzyskania pod względem narodowym, „uwolnionego“ pomimo woli pobratymczego szczepu alzakiego, tu, na wschodniej granicy, szczyd wobec ludności słowiańskiej z wszystkich zasad ludzkości i ekonomii, ażeby ją pod względem narodowym zniszczyć! Fakt ten wynika widocznie z wspomnianych rozpraw w sejmie pruskim.

Katolik broni się dzielnie przeciw zaczepkom ministra i przykładami dowodzi, z jakich to źródeł i „be-rychołów“ czerpie p. minister prawdopodobnie swoje wiadomości.

Oto słowa Katolika:

Zdarzyło się redaktorowi Katolika, że sędzia go prosił, aby sam na niemieckie przetłumaczył artykuł, o który był oskarżony, ponieważ się pokazało, że tłumaczenie sporządzone przez urzędnika zawierało zupełnie coś innego, jak było wydrukowane w Katoliku. Sędzia był oburzony na takie przekręcanie rzeczy. Z takich tłumaczeń i z raportów niższych urzędników ani p. minister, ani rejencya w Opolu, ani sędzia nie może mieć dokładnego wyobrażenia co i jak pisze Katolik.

Dalej wskazując na dewizę swoją Prawo boskie to nasze hasło, powiada Katolik, że jeżeli pan minister będzie się zawsze i wszędzie, a więc i względem Górnego Ślązka, kierował tēm prawem boskim, wtedy Katolik zaprzestanie swych „agitacyi“ a stanie się organem p. ministra.

To prawo nakazuje szanować wiarę, język i obyczaj ludu; lud górnośląski jest od wieków polski, tak samo jak lud w Wielkopolsce, Galicyi lub Królestwie.

„Czy mamy namawiać naszych braci aby zaniechali ojczystego języka, albo go się jak najprędzej pozbyli — czy mamy namawiać rodziców, aby nie mówili z dziećmi swymi po polsku, czy mamy kłamać, że Polacy górnośląscy a w Poznaniu itd. to inny szczep? Czy mamy kłamać, że Górnoślązcy nie Słowianie? Czy mamy przyczyniać się do przewracania i gwałcenia porządku boskiego na ziemi? Prawo boskie może być innym, a nawet nam samym nie wygodne — lecz musimy go słuchać, jeżeli chcemy ująć kary boskiej.“

(Brawo!)

Gazeta Górnoślązka pisze:

Jeżeli Niemcy na Węgrzech i w prowincjach nadbaltyckich trzymają się oburącz swego języka ojczystego, czyż im to słusznie za złe wziąć można, czyż słusznie nazywać „agitacyą“? A czyż my Górnoślązcy nie w tēm samym znajdujemy się położeniu? Na tēm samęj też podstawie dopominamy się i my Górnoślązcy uszanowania i uwzględnienia

Taylor. Chodziło tylko o zmuszenie tego ostatniego do donosięszych zobowiązań i warunków. Jednakże komedia miała rezultat niezmiernie pomyslny i wiele obiecujący dla pseudo-kandydata. Imię jego rozszło się w bardzo krótkim czasie po całej Irlandyi; zwolennicy ligi, czyli największa część ludności kraju, przyjęła z uniesieniem wiadomość o pierwszej przemowie Parnella, protestanta, Anglika, bogacza, w której, chociaż nieudatnemi słowy gromko zlorzeczył rządowi, obiecywał wiele. W rok później, hrabstwo Meath ofiarowało mu krzesło w Izbie niższej.

Nie podzielam bynajmniej ani zaufania Irlandyi do dzisiejszego jej szermierza, ani bezwarunkowego podziwu jego czynów. Na zaufanie dotąd bodaj zasłużył; zbyt młodym jest, zbyt romantycznym i gorączkowym. Nikt lepij od niego nie wyszukuje wrodzonej mieszkaniom tej wyspy porwyczości; nikt namiętniej nie schlebia za palow. Nie powiem, żeby w ten sposób postępował dla osobistych widoków, ambicyi, lecz popularność, wpływ, znaczenie zdradliwym są narkotykiem dla umysłu nieodowiadzonego i niewytarwanego.

Unbienie ludu porwa za sobą bardzo wielu, dokąd ich jednakże wiedzie, sam może nie dobrze rozumie, może wręcz błędnie przenika te przyszłość, którą dzisiaj trzy części kraju okupują wielkiem poświęceniem. Powiadają, że p. Parnell do żadnego się nie przynajnie otwarcie wyznania; czy może więc nie słucha głosu sumienia, czy mu sumienie nie wyrzuca krwawych skutków zbytniego roznamiętniania żarzących uczuć klas niższych?

Jednego wielkiego przymiotu nie można odmówić naczelnikowi homerulerów: energii. Parlamentarne prace posłów irlandzkich są strasznie niewdzięczne, jałowe, często pełne upokorzenia. Garska reprezentantów siostrzaney wyspy niknie w pośród reszty głosów, skoro przedmiotem rozpraw jest jakokolwiek kwestya nieirlandzka. Zaś za szczupłą jest, sobie pozostawiona, by mogła zadowolnić choć w części żądania swych konstituentów. Nakoniec niezdolną jest do wnoszenia wszystkich swych potrzeb, choćby tylko ze względu na mnogość prac cesarskiego parlamentu.

Tęj ostatniej okoliczności użył i dotąd jeszcze uży-

## Z Erynu.

Waterford 10 lutego.

I.

Piątego grudnia, zeszłego roku, Waterford, miasto najpierwsze, najbogatsze i najludniejsze po stolicy Irlandyi, w rzeczy samej stolica południowej części wyspy, przybrało się w najjaskrawsze kolory. Wszystkie prawie domy prywatne, gmachy publiczne uwieńczone jedliną, wstęgami, kobiercami, chorągwiemi o barwie zielonej — narodowej. Wspaniały przedstawiały widok liczne okręty, statki i łodzie w porcie; każda z ich niezliczonych lin i sznurówych drabin w wszystkich krzyżujących się kierunkach, i wszystkie maszty urozmaicone setkami drobniejszych i większych sztandarów, flag. Dzień jasny, pogodny, ciepły spóźnionej jesieni. Ulice przecięte tu i owdzie ciężkimi girlandami z gałęzi jedliny i pęków konicyzny — tēj emblematycznej shamrock irlandzkiej — gęsto luków tryumfalnych po publicznych placach i przy wstępie na wielki most żelazny. Przedewszystkiem rozliczne napisy, umieszczone gdziebądź, uderzają oczy: Long Live Parnell! — Parnell, Our General! — Irlandyi najwierniejszy Synu, witamy Cię! — Niech żyje Parnell, Irlandyi zbawca, protektor i naczelnik!

Na żwirówce kolei żelaznej rozłożono sygnały prohowe; uwieńczone kwiatami lokomotywa w pdęzie swoim zapala podstawione lonty; co chwilę bliższy rozlega się w mieście huk wystrzałów; ludność miasta, góście z hrabstwa i z dalszych nawet obwodów, skupionym tłumem dążą do dworca; natchodzą rozliczne cechy, towarzystwa, zakłady naukowe, przemysłowe, dobroczynne z swemi odznakami, banderami i marsową a wesołą muzyką, spieszą w oznaczonym porządku na spotkanie „ulubieńca ludu.“ W ostatniej chwili ukazuje się galowy powóz odkryty majora, poprzedzony miejską kapelą i chorągwią miasta, z herbem i dewizą: Urbs intacta manet Waterford. W powozie

„the right worshipful mayor“, w urzędowej czerwonej todzie, grubo i gęsto szamerowanej złotem i hermelinami, z urzędowym na szyi łańcuchem, z odkrytą głową. Towarzyszą mu „the aldermen“, radni miasta. Za pojazdem dziewczątka w bielej z jakiegoś zakładu, z koszykami kwiatów w ręku, z bukietami, wieńcami. Przez kwadrans w mieście spokojnie i pusto. Rząd wyprawitł z Dublina i z innych miast 480 konstabliów dla utrzymania porządku; lecz zakazał im wchodzić do baraków tego dnia, chyba w ostatniej potrzebie. Policya miejscowa otrzymała palasze i pistolety, prócz zwyczajnych drewnianych palek. Naraz z kilkunastu tysięcy piersi wyrwał się okrzyk tam pod miastem. Echo przyniosło tylko ostatni wyraz: Parnell! Ołbrzymia procesya żwawo powraca; ludzie, konie, powozy mijają szybko. „Na pagórek Ballinara!“ wołają przechodnie. Ten sam galowy powóz, otoczony muzyką i sztandarami zbliża się. Obok naczelnika miasta siedzi człowiek młody, widocznie wysokiego wzrostu, czarno ubrany, bez kapelusza, zarzucony wieńcami, bukietami, kwiatami, wstęgami, zwojami adreśso. Od chwili do chwili usiłuje powstać, grad syjących się z wszystkich okien bukietów nie pozwala mu; więc głębokiem skiniem głowy na obie strony dziękując uniesionym ziomkom. Sam głęboko wzruszony. — Na pagórek Ballinara!... Parnell przybył odprawił mityng; tegoż samego wieczora opuścił miasto spiesząc do Kilkenny na podobne zebranie. Królewskiemu jego orszakowi nie brak nic oprócz wystawności wojskowej i ministerjalnej. Za to zapal ludności wszędzie goręcej go przyjmuje. Przyszłość okaże, o ile nie zawiedzie ufności i wiary Irlandczyków, którzy ślepo złożyli w niezaprzeczonych jego siłach ostatnie nadzieje. Wzrost, lub głębszy jeszcze i smrotniejszy upadek Szmaragdowej wyspy będą dziełem tego człowieka... A kto on?

Karól Stewart (wym. Stiurt) Parnell urodził się w czerwcu roku 1846 w Avondale, niedaleko miasteczka Rathdrum, w hrabstwie Wicklow. Ojcem jego był Jan Henryk, brat barona Parnella. Matką Delia Stewart, córka amerykańskiego admirała. Rodzina Parnellów jest pochodzenia angielskiego, z oko-

nia naszych uczuć — i dopóki tego uszanowania i uwzględnienia nie zyskamy, będziemy go się dopominali. Nie jest to więc i nie może być żadną agitacją, jeżeli stawamy w obronie tego, co nam jest najświętszym i najdroższym, w obronie świętej wiary naszych ojców i ukochanego języka rodzinnego. Nie jest to więc agitacja duchowieństwa naszego, jeżeli poucza lud nasz chwalić Boga w tymże języku ojczystym. Nie jest to wreszcie agitacja jeżeli pisma nasze, gdziekolwiekby wychodzące, zachęcają braci Górnoślązaków, aby święcie trzymali się tej wiary ojców i języka ojczystego; jest to bowiem obowiązkiem każdego pisma polskiego.

Agitacją zaś jest — powtarzamy — jeżeli kulturnicy niemieccy gwałtem nas przerobić pragną na swoje kopyto i do tego celu dążąc, chwytają się środków nieprawnych. Bo niechaj Niemcy pamiętają, iż mowa i narodowość nasza, to nie dar z ich łaski, lecz jest to dziełem i darem Boga.

A jeżeli w Niemcy zachwalacie się waszą cywilizacją i kulturą — to możemy was zapewnić, że co w tym dobrze, chętnie przyjmujemy — lecz oburącz odpychać zawsze będziemy wszelkie wysilenia wasze, dążące do wynarodowienia nas.

Zatém nie po naszej — lecz po waszej stronie leży agitacja, i to agitacja bynajmniej zaszczytna.

## Projekt podatkowy ministra dr. Dunajewskiego.

Wiedeń, 12 lutego.

(—) Minister skarbu p. Dunajewski wniósł narzeczcie na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej projekt ustawy o ogólnej na państwo sumie podatku gruntowego. Pominąwszy nieszczerą stylizację, której jednak nie można składać na karb p. Dunajewskiego, bo pod tym względem wszystkie niemal ustawy austriackie mogłyby chyba posłużyć za przykład odrażający, trzeba przyznać projektowi co do samego pomysłu wielką zgrabność i sprawiedliwość. Projekt łączy w sobie sprawę ogólną na państwo sumy podatku gruntowego z sprawą ulg dla tych, którzy wskutek wyników nieszczerliwej i tendencyjnie przeprowadzonej regulacji tegoż podatku czuć się będą przeciążonymi. Są to dwie sprawy, których właściwie łączyć z sobą nie wolno; projekt jednak przewidywał trudność dosyć zgrabnie w ten sposób, że, oznaczony w artykule I ogólną sumę podatku, czyni sobie z rozkładu tej sumy w artykułach następnych przejście do postanowień o ulgach; jest to jednak tylko zgrabność co do formy; owa bowiem zgrabność i sprawiedliwość, o której powyżej wspominałem, polega na naturze samych ulg, które tu pokrótce przedstawię.

Pierwszą zaletą projektu jest, że ogólna na państwo suma podatku gruntowego nie tylko nie jest podwyższona, lecz, jak Wam przed kilkoma tygodniami już doniosłem, ma wynosić tyle co dotychczas, to jest 37,500,000 zł. austr. (ściśle biorąc, jest to nawet o 10 tysięcy zł. mniej, niż dotychczas). Gdyby, jak chciał poprzednik p. Dunajewskiego, doroczna suma ogólna podwyższoną była do 40 milionów, przeciążenie Galicji, która i tak już będzie przeciążona, podniosłoby się jeszcze o 370,000 zł. rocznie.

Drugą, i to najważniejszą zaletą projektu jest, że ulgi dla przeciążonych nie odnoszą się tylko do tych krajów, w których słusznie czy niestosownie rozwinęto krzykliwą agitacją przeciw wynikom uchwał centralnej komisji do regulacji podatku gruntowego, lecz obejmują zarówno wszystkie kraje, a raczej odnoszą się wprost do opodatowanego bez względu, czy zamieszkuje w kraju zadowolonym z regulacji, czy niezadowolonym. Jest to wprawdzie rzecz naturalna i jedynie legalna, ale musiałem o tym wspomnieć, bo chciano i spodziewano się ulg dla pewnych tylko krajów i to ulg nie odnoszących się wprost do osoby opodatowanej, lecz ulg ryczałtowych na cały kraj. Gdyby projekt rzeczywiście był wszedł na tę drogę nielegalną, Galicja byłaby wykluczona z pod postanowień o ulgach; że zaś inaczej się stało, i że opodatowani w Galicji uczestniczyć będą w ulgach, to uważa urodzony minister skarbu, p. Plener, w Wiener Allgemeine Ztg za wielki błąd projektu.

Trzecią zaletą jego jest sposób, w jakim przeciążonym ulg używa. Projekt tworzy stan przejścia od dotychczasowego do nowego podatku gruntowego taki, że ci, którzy o więcej niż 10 proc. po nad swój podatek dotychczasowy podwyższeni będą, mają w roku 1881 płacić tylko 10 proc. więcej, w roku 1882 cokolwiek

więcej, w roku 1883 znów nieco więcej itd., aż dopiero od roku 1891 opłacać zaczęła cały przypadający na nich podatek. W ten sposób rząd unika gwałtownego od razu podwyższenia podatku, któreby w licznych wypadkach niechybnie pociągnęło za sobą ruinę gospodarza, a przed którym s. p. Krzczunowicz tak usilnie przestrzegał. Ulga ta ma się dzać bez najmniejszego uszczerbku dla tych, którzy z regulacji podatku gruntowego korzyści odniosą, a niewątpliwą z tej ulgi stratę ponieś sam skarb — i oto drugi punkt, z którego fiskalista p. Plener czyni wielki zarzut panu Dunajewskiemu.

Taki jest w głównych zarysach projekt rządowy. Nie narusza on uchwał centralnej komisji regulacyjnej, jak chcieli i chcą centralistyczni i autonomistyczni z klubu Hohenwarta agitatorowie. Rząd nie ma prawa tykać się tych uchwał mimo ich niesprawiedliwości i tendencyjności, przedewszystkiem względem Galicji; ale w ramach tych uchwał czyni o to, co czynić może, aby zaspokoić krzykaczy i aby tam, gdzie rzeczywiście jest krzywda, złagodzić ją cokolwiek. Panu Plenerowi wolno krzyżać na projekt; mimo to pozostanie on dla centralistów twardym orzechem do zgryzienia. Mając najszerszą chęć odrzucić go przy pomocy Hohenwartczyków, aby w ten sposób poprobować obalenia gabinetu Taaffego, a przynajmniej ministra skarbu Dunajewskiego, nie będą śmieli uczynić tego, bo zbyt ciężką wobec wyborców wzięliby odpowiedzialność.

Wczoraj rozpoczęły się w Izbie poselskiej zapowiedziane w jednym z tych listów rozprawy nad wnioskiem Lienbachera (z klubu Hohenwarta) o skrócenie obowiązkowego czasu szkolnego z lat 8 do 6 dla tych krajów koronnych, których sejm za zmianą taką się oświadczy; nie ma jednak dziecku być wolno wystąpić ze szkoły przed skończonym 8 rokiem nauki szkolnej, jeśli nie będzie posiadało przepisanych na szkołę elementarną wiadomości w religii, czytaniu, pisaniu i rachowaniu. Centraliści zwartym szeregiem oponują przeciw wnioskowi temu; chodzi im o zachowanie ośmiolletniego czasu obowiązkowego, a więcej jeszcze o niedopuszczenie sejmów krajowych do głosu w sprawach szkolnych. Mimo to gotowi do pewnych ustępstw w duchu wyjątkowego zwolnienia dziecka od wiedziana szkoły przez całe 8 lat, a charakterystyczną cechą drukowanego wniosku centralistycznej mniejszości komisji szkolnej w Izbie jest, że do zwolnienia takiego wymagają nawet nietylko, ile większość autonomistyczna, bo o toż z pomiędzy warunków zwolnienia wyruczają wiadomości w religii. Poseł Beer, żyd, profesor jednego z tutejszych wyższych zakładów naukowych, motywował wniosek mniejszości komisyjnej jako jej sprawodawca i bronil 8-letniego czasu szkolnego w interesie dochowania się inteligentnej ludności włościańskiej, która by mogła podjąć walkę w wiarach światowych (den „Weltkämpf“); ale że do tej walki, by ją prowadzić, potrzeba przedewszystkiem religii i że ta walka będzie tym więcej trudna, tym więcej niemożliwa, tym obfitsza w zbrodni, im mniej w walczących będzie poczucia religijnego, tego nie czuje liberalno-żydowski profesor, a wraz z nim cały przesiąkły żydowszczyzną i opanowany przez nią pseudo-liberalizm.

## KORESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 13 lutego.

(□) Minister Dunajewski przedłożył Radzie państwa ustawę zaprowadzającą nowy rozkład podatku gruntowego. Ustawa ta jest nową niespodzianką dla partii wernokonstytucyjnej, zawodzi bowiem w wysokim stopniu jej nadzieje. Kiedy za czasów ery wernokonstytucyjnej rozpoczęto prace przedwstępne do tej ustawy, zamiary ówczesnego ministerstwa sięgały bardzo daleko. Z podatku gruntowego pragnęło ówczesne ministerstwo uczynić srebro, za pomocą której podnosić ciężary spadające na rolnictwo, chciało zmuszać deficyt budżetowy a ochronić natomiast od wyższego opodatowania wszelki majątek ruchomy. W tym celu nie cofnęło się ówczesne ministerstwo nawet przed ogromem kosztów potrzebnych na przeprowadzenie prac około oszacowania i klasyfikowania gruntów, — kosztów, które przeszło 30 milionów wyniosły. Zamiary te jednak sprowadzone zostały pod ręką ministra Dunajewskiego do sprawiedliwych rozmiarów. Ustawa, nad którą prace wstępne rozpoczęte zostały w myśl

znacznego pomnożenia dochodów skarbowych przez obciążenie a choćby i przeciążenie rolnictwa, stała się dziś aktem stwierdzającym tylko inny rozkład dawnego podatku; pod względem fiskalnym podnosi ona bowiem ciężary spadające na ziemię o stosunkowo drobną tylko kwotę a zabezpiecza ją natomiast na lat piętnaście od wszelkich dalszych napasli. Przytoczenie głównych jej postanowień i zestawienie ich z dawnym stanem rzeczy wyjaśni to, co otrzymujemy.

W roku 1880 ogólna suma podatku gruntowego wynosiła na całą Przedlitawią 36,500,000 zł. Ministerstwo Auersperga zamierzało pierwotnie podnieść ją do wysokości 40 milionów; Chertek chciał ją jeszcze wyżej wyśrubować a obecna ustawa ogranicza ją do sumy 37,500,000 zł. Podwyżka jednego miliona nie jest więc tak znaczna, aby ją przeciążeniem ziemi nazwać można, témbardziej, że w przeważnej części przypadnie na ziemię dawnymi katastrami nie objętą.

Galicja dozna stosunkowo nieco większego obciążenia najpierw przez to, że w niej znalazło się najwięcej gruntów dawnymi katastrami nie objętych i takich, które (jak np. lasy i pastwiska na rolę lub łąki zamienione) zmieniły klasę swęj kultury na lepszą; drugiego jeszcze obciążenia dozna przez to, że się okazało, iż Czechy objęli dotąd stosunkowo najwięcej i to zbyt wysoki podatek gruntowy, odjęta im przeto kwota musiała być rozdzielona między inne kraje koronne a tém samém część tej kwoty i na Galicję przypadła. O ile zaś przeciążona została przez to, że niektóre gatunki jej ziemi za lepsze, niż są i za zostające w lepszej kulturze nad tą, w jakiej się rzeczywiście znajduje, poczytane zostały, to już wina zaniedbania, które jeszcze w ciągu postępowania reklamacyjnego może być naprawione, jeśli interesenci sprawy tej należącej przypilnują. Ustawa bowiem pozostawia jeszcze dwuletni okres reklamacyjny, a coby w czasie tego okresu podług dzisiejszych taryf nadpłaconém zostało, będzie po stwierdzeniu słusznej reklamacji zwróconém. Galicji w ten sposób nieco więcej obciążonej, przynosi za to też zmniejszenie ogólnej sumy podatku gruntowego stosunkowo najwyższą ulgę.

Minister Dunajewski, jako Polak i zwolennik teorii zastępowania podatków bezpośrednich pośrednimi, ma trudne stanowisko w ministerstwie Taaffego, działającym pod gołem równouprawnienia wszystkich stronictw; musi on bowiem z tego powodu modyfikować swe zasady ekonomiczne i godzić, ile możności, z zasadami partii wernokonstytucyjnej, która, chociaż de nomine tylko, zawsze jednak w ministerstwie ma być w pewnej mierze reprezentowaną. Trudno mu więc było przystąpić do zmiany ogólnej sumy podatku gruntowego. Ułatwiło mu to zadanie nierozważne postępowanie samej partii wernokonstytucyjnej. Podlegając bowiem chłopów Styrii i Górnej Austrii do opozycji przeciwko podwyższeniu podatku gruntowego, uczyniła sama partya wernokonstytucyjna zmniejszenie ogólnej sumy podatku gruntowego koniecznym, a że wysokość teraźniejsza podatku gruntowego ustanowioną została przez obecną ustawę na lat piętnaście i zamyka przez to drogę do dalszego obciążania ziemi, pokrycie deficytu państwowego spadnie teraz na kapitał ruchomy, czego stronictwo to tak gorąco uniknąć pragnęło. Minister Dunajewski występując teraz z ustawami obciążającymi majątek ruchomy (jak to np. przez nałożenie podatku na transakcje giełdowe uczynić może), będzie miał w rękę straszny argument przeciw zarzutom tego stronictwa w udowodnienie, że ono samo, przez swe zabiegi takie położenie rzeczy i konieczność ustaw obciążających kapitał wywołało.

Marszałek Zyblikiewicz, składając urząd prezesa rady miejskiej i burmistrza miasta, nie przestał być radnym miasta Krakowa. Zjeżdża więc tu jako taki na wybory nowego prezydenta, na którego i on głosować będzie. Przystąpił do niego dziś jeszcze, albo jutro nastąpić. — Wybory odbędą się dnia 17 b. m. Obywatele miasta Krakowa uczczą go balem pożegnalnym.

W teatrze krakowskim przedstawiony został „Korolian“ Szekspira. Przewidzieć można było, że cały ogół sił nie wystarczy na tak kolosalne zadanie; sam nawet teatr za mały na stosowne przedstawienie niektórych scen teatru, ale jednak gra niektórych aktorów, a szczególnie pana Zelazowskiego i pani Hofmanowej dowiodła, że i u nas są siły, które się nawet z trudnościami takiej miary z powodzeniem łamać potrafią.

co moje zawsze wdzięczne serce czuło i czuje. Jedna mi tu tylko stoi rzecz na zawadzie, to jest: moja własna osobistość, której dla oddania jasno moich wspomnień, żadną miarą w zupełności pominąć nie mogę. Proszę więc, aby tego, co o sobie następnie wyrazić mi wypadnie, nie wzięto mi za jakie przekwałki. W cichém pożytku domowem więcej jest cnót, aniżeli na dumnej scenie — tam one świecą, i z tamtąd na jaw wyprowadzać je trzeba. Po tych zastrzeżeniach przystępuję do rzeczy.

Było to w r. 1850, w pierwszych dniach stycznia, i potężnych mroźnych zawięci nie brakło, kiedy z Gdańska wyparły mnie okoliczności, o których tu zamilczam, zagnały na wpół zmarłego aż do Waldowa pod Sempolnem, własności w ówczes państwa Prądyńskich, a dziś na nieszczęście jakiegos tam żydka. Nie znalazłem ani owego miejsca poprzednio, ani jednej tamtejszej żywej duszy, jak to zwykle w tamtych świetnych czasach polowania na polską emigrację pruskiej policji bywało. W takich to warunkach nieznanymi ani proszonym, zawałem w progi plebanii ks. Malinowskiego, lodem i śniegiem okryty. Nie zastałem go — ale przedko przywołany z dworu, wraz ze swoją dobroczynną i cnotliwą siostrą, panną Petronelą, którą później w Poznaniu utraciłem, zdołał przywrócić skostniałe od zimna moje członki do ich naturalnego ruchu. Młody w ówczas, a chociaż pozornie wiotki jak dziewczyna, musiałem być w gruncie twardy, gdyż ani godzinę w łóżku potem nie przeleżałem „A toś twardy, powtarzał później ks. Franciszek: moi państwo, on był zmarły i ja myślałem już o jego pogrzebie.“ — Dziwnie to wszędzie tulacza wspiera boska Opatrzność! — O cel moich odwiedzin nie trzeba było pytać — nie byłem tam pierwszy, a jak inni, tak i ja, wszyscyśmy tam znaleźli szlachetną i ojcowską opiekę i gościnność; dom ks. Malinowskiego był emigracyjną kwatery. A było to i nie bez ryzyka dla niego, gdyż za każdego był zagrożony najmnij 50 talarami policyjnej kary. Ale co to znać było dla ks. Franciszka — onby za bliźniego w potrzebie był dał swoją duszę. Bóg też i jego szlachetną dobrocią się opiekował, bo mimo czujności zbiorów, przepędziłem pod owym błogosławionym dachem blisko

Przesilenie u nas w przyrodzie i przesilenie w polityce; zdaje się, że idziemy w parze. Po ustępowaniu wód z wylewów, odkrywamy poniszczony przez biednego ludu, a po upadku gabinetu Canovas, o czym z telegraficznych doniesień już wiecie, może podnosi rewolucyjna hydra, swoją zjadliwą głowę. Fuzyoniści dziś przy władzy, nie przez żadne zwycięstwo politycznejsz zasad wstępują na scenę, ale wskutek pozaparlamentarnych i nieprzewidzianych okoliczności. Sagasta, Vega de Armijo, Venancio Gonzalez, Camacho, Alonso Martinez, Martinez Campos, Albareda i Leon y Castillo, są teraz nowi patre s, przeznaczeni do dzierżenia w swęj dłoni losów hiszpańskich. Po rozwiązaniu obydwoh łb, zmianie wyższych w rządzie urzędników, wyborze nowych rządzców prowincyi i w części wiejskich alkaldych i miejskich burmistrzów — po ukończeniu nowych wyborów do Izby obydwoh, zobaczymy dopiero wtenczas dzieła obecnego gabinetu — bo z przeszłości jego członków, jasno nie wnosić nie można. Wiemy, że Sagasta, dawny peryodysta rewolucyjny, stawał zawsze w obronie demokratycznej konstytucyi z roku 1869, oświadcza się dziś z szacunkiem dla istniejącej z r. 1876, z przytakiwaniem jednak temu niedawno oświadczeniu w Izbach Balaaguera, o których już donosiłem. Alonso Martinez zwalczał konstytucjonalistów, których był przed fuzyją przywódcą Sagasta. Martinez Campos temu rok, był ministrem usunionych dziś od rządów liberalnych zachowawców, tak samo dawniej i Pavia — obydwaj jenerałowie. Camacho był już ministrem publicznego skarbu w czasach bezkrólewie, i za jego czasów spadły bardzo nisko publiczne papiery państwowego długu. Leon y Castillo z Albaredą, obydwaj peryodyści, występują w ministerstwie po raz pierwszy. Między tymi Vega de Armijo i Martinez Campos, zdają się być zwycięściami dynastycznymi, wnosząc z ich nieraz publicznie głoszonych oświadczeń.

Już wiele razy opisywałem nieporozumienia fuzyjonistów, tu muszę dodać, że w ostatnich rozprawach nad królewiekim orędziem, ich rozczłonkowanie jeszcze się wyraźniej ujawniło, i że ztąd możnaby wnosić o niedalekiej ich śmierci, poczętęj w samym zarodku ich panowania.

Upadek gabinetu Canovas, przypisują jednomyślnie wszyscy konstytucyjnemu przywilejowi korony, na mocy którego może król zmienić ministrów bezwarunkowo kiedy chce. Nikt nie oczekiwał obecnego wypadku, ani go przewidywał zapewne sam Canovas. W kilka zaledwie dni po rozprawach w obydwoh Izbach nad polityką gabinetu i zatwierdzenia jej wraz z głosem zaufania w parlamencie, zjawia się nadszpedzanie ministerjalne przesilenie pozaparlamentarne w gabinecie monarchyi! — Ponieważ się to stało najwyższą wolą króla, prócz wyliczeń sąsiad dla kraju i dynastyi, położonych przez Canovasa, nie innego powiedzieć tu nie wypada. La Iberia, dawniej z opozycji a dziś ministerjalna, sama tylko przypisuje królowi, że na przedłożeniu mu projekt do zmiany amortyzacyjnych długów państwa miał oświadczyć, iż nie mógł odpowiadać za wypadki, jakiego ztąd wynikać mogły. Było to ze 7 na 8 b. m. w noc. — Projekt prócz reformy przez zmianę amortyzacyjnych długów na 1100 milionów franków nominalnych, po 5 od sta, i z umorzeniem ich w ciągu lat 25, nie zdawał w sobie zawierać nic tak szczególnego, coby przesilenie mogło być spowodzić. Ztąd rozmaite domysły: byłoby ustawiczne pogroźki fuzyjonistów rewolucyjną, lub usunięciem się zupełnem od spraw publicznych? może jedno i drugie, a mianowicie ostatnie, byłoby zostawilo Canovasa w obydwoh Izbach ze samymi republikanami. W tym przypadku byłyby się powtórzyły sceny z królem Amadeuszem I. Do tych wniosków prowadzi mnie wstęp do rzeczonoego projektu, którego w treści przytaczam następujące dążności gabinetu:

Najjaś. Panie! Rząd WKMości sądzi, iż nadeszła chwila do przedłożenia mu ważnych zadań pod względem publicznego skarbu. — Trzy reformy potrzeba przedsięwziąć: zastąpić nowym długiem w warunkach korzystniejszych, dług państwa amortyzacyjny — wzmożenie budżet przychodu polepszeniem go podatkami bezpośrednimi, i przygotować się na wierne dopełnianie obowiązków prawem z r. 1876 przepisanych, względem wierzyteli i zyskiem dla skarbu. Rząd WKMości ze swoją zachowawczo-liberalną polityką może ostatecznie do trudne zadanie skarbu hiszpańskiego przyprowadzić do skutku; a toli to dzieło potrzebuje czasu i usiłowań, które mogłyby się jedynie w takim razie urzeczywistnić, gdyby rząd mógł liczyć na bezwarunkowe zaufanie

wa Parnell, by zmusić rząd i większość do załatwienia najważniejszych spraw Irlandyi.

Aż do roku 1877 osobistość jego nie wiele znaczyła w sali westminsterskiej. Dopiero od tego czasu, nagle i stale rząd w nim ocenil przeciwnika. Parnell jest twórcą parlamentarnęj obstrukcyi. By zmusić większość do rozpraw nad kwestyą palącą, obstrukcyoniści nie pozwalają przedłożenia żadnego innego wniosku; interpelacje następują jedne po drugich, często tak liczne, iż dziesięciogodzinna sesya niemią zapelniona. Ażby znów odroczyć debaty nad wnioskiem niebezpiecznym dla swych interesów i zyskać na czasie, parnelliści czepiają się pierwszego lepszego stronictwa, jednostki i na korzyść najpodrzedniejszej kwestyi tamują obrady nieskończonemi mowami, których większość znużona słuchać musi. Pan Gladstone zadał śmiertelny cios temu systemowi, wprowadzając temi dniami bil swój na korzyść większej władzy Speakera (marszałka).

Jako członek Izby poselskiej Parnell zwiedził dwa razy Zjednoczone Stany. Przy końcu r. 1876 w towarzystwie p. O'Connor Powera powiolił adres ludu irlandzkiego, wieszając Stanom Zjednoczonym stuletniej rocznicy wybicia się na wolność. Prezydent Grant odmówił przyjęcia dokumentu pod pozorem, że Ameryka tylko przez brytańskiego ambasadora w Waszyngtonie mogłaby uznać złożenie adresu. Nie pomogły żadne przedstawienia patryotów z dalekiej wyspy; ostatecznie Parnell na własny koszt kazał wykończyć zupełnie podobny adres, kładąc tylko w napisie: Do Lu du Stanów Zjednoczonych, — zamiast nazwiska prezydenta, i pismo pamiątkowe Hibernii pozostało w sali kongresu. — Powtórna podróż, którą odprawił Parnell wraz ze swym kolegą Janem Dillon w celu znalezienia między przyjaciółmi i ziomkami w Ameryce zasobów materyalnych, których nie mógł wykołać od rządu, przypada na drugą połowę r. 1879. Podróż jego była triumfalnym pochodem, który mu gotowały gorące jego mowy, a więcej, niż te jeszcze, komitety irlandzkie, rozrzucone we wszystkich stanach. Ciało reprezentantów zaszczytło go pozwoleniem przemówienia z trybuny parlamentarnęj w Waszyngtonie.

Parnell pospieszył z pomocą ginącym z głodu tysiącom zachodniej części Irlandyi; zapewnił nadto krajowi stałe wsparcie Ameryki. Naturalną jest rzeczą, iż znalazł gotowy w ojczyźnie piedestał. Podczas sesyi zimowej tegoż samego roku umarł Isaac Butt, członek parlamentu, umiarkowany przywódca ligi homerulorów. Nieco wcześniej Michał Davitt (obecnie więzień) założył ligę ziemską, nie stojąc jednakże na jej czele, by nie zwrócić na siebie argusowych oczu rządu i policyi, z pod której dozoru był się wylamał. Parnell objął naczelne dowództwo obudwoh partyi — politycznej i ekonomicznej, i odtąd sam jeden jest głową, może przedewszystkiem uwieńczoną, walczących.

Edmund Sas.

## Wspomnienie z Hiszpanii o s. p. księdzu Franciszku Malinowskim.

Madryt, 8 lutego.

Szanowny Redaktorze!

„De mortuis aut bene, aut nihil.“

Wiadomości o śmierci s. p. ks. Franciszka Ksaw. Malinowskiego z Komornik rozbudziły w męj duszy dawne wspomnienia. Ścisłe stósunki, jakie mnie łączyły z tym zacnym kapłanem, stanęły mi na myśli jakby wyrzute. A nie idę tu, chwytając za pióro, za przykładem Anglików, którzy najmniejszej cnoty swoich ziomeków nie omieszkują dla nauki innych wykazywać, ale za popędem mego serca, które i po śmierci temu, którego uwielbiało za życia, pragnie należny hold między ludźmi oddać. Zasługuje on sobie z prawości serca na uwiecznienie pamięci o nim. Skromny zawsze, podawał on rękę dobroczynną wszystkim, którzy się do niego udawali o pomoc. Nie jeden nawet z Poznańskiego w dawniejszych czasach doznał jego pomocy w ukończeniu swoich nauk. Nie wchodząc w to, co i jak tam sobie ktoś myśli, ja milczeniem nie mogę pominąć tego,

nie należy atoli z tego wszystkiego wnosić, aby nasze działania ograniczały się tylko na zewnętrzne,

korony i kartezy — nie dobrze bowiem było dla publicznych interesów, aby uczyniony w tej mierze krok naprzód, mógł być zniweczony później przez innych. — Po otrzymaniu upoważnienia WKMości do przedłożenia Izbie tego projektu, publiczna opinia uważała to za zaufanie Wasza Król. Mości do polityki zachowawczo-liberalnej itd.

Czego tu sobie życzył gabinet Canovasa? widocznie tego, aby przy sposobności reform publicznego długu podpisał król jego życie na lat 25! Jak miał cel uwiecznienia przy rządach zachowawczo-liberalnego stronnictwa? zapewne posługiwanie się pozorną opozycją dla własnej swej władzy. Na tej drodze byłibyśmy logicznie przeszli do tego, czém się odgraliśmy fuzyciści. Za wiele się domagano i stracono nawet to, co posiadano. Korona oddała rządy w ręce ludzi, którzy jej życzeniem zapewne nie w zupełności odpowiadają — ale przyznać należy, iż między dwoma zlemi, wybrała zle najmniejsze: bo prócz tego stronnictwa nie miała się do kogo udać. Być może, że się tu mylą, ale wyznaję, iż w tej chwili nie mam żadnego innego klucza do rozwiązania sprawy przelania ministerialnego. Co u nas dalej nastąpi, wnioskować sobie nie pozwolę, — rzeczą atoli dokonaną jest upadek gabinetu Canovasa prawie w ciągu dwunastu godzin, zastąpienie go innym i przyjęcie od niego konstytucyjnej przysięgi na dniu 8 bm.

A. de Glas.

## ZIEMIĘ POLSKIE.

\* Wczoraj już po oddaniu pisma naszego pod prasę otrzymaliśmy następujący telegram z biura Wolffa:

Komunikat urzędowy donosi, że indywiduum, które w sobotę wtargnęło do pomieszczenia generał-gubernatora Albedyńskiego, jest waryatem i oddanem zostało do zakładu obłąkanych.

Blizszych szczegółów o tym wypadku dotychczas nie mamy. Jutro niezawodnie będziemy mogli więcej donieść o nim po otrzymaniu gazet warszawskich z poniedziałku.

— Donosiliśmy niedawno o proteście, jakiż zarząd diecezji prawosławnej w Wilnie wystosował do rządu przeciwko rozszerzeniu koryta Wilejki z powodu, jakoby to rozszerzenie groziło ruiną Preczyskiemu soborowi. Otóż obecnie donoszą z Wilna do Mołwy, że z rozporządzenia miejscowego generał-gubernatora hr. Todlebensa, wybrana została komisja złożona z wojskowych inżynierów i techników wyższych, aby kontrolowała rozpoczęte przez zarząd miejski roboty techniczne około rozszerzenia koryta rzeki Wilejki i zbudowania kamienno-bulwaru. Komisja jednak uznała prawidłowość i odpowiedzialność zaczętych robót, oraz konieczność ich dalszego prowadzenia w celu uregulowania koryta rzeki i budowy bulwaru, który tamując niszczące rwanie wody, da silny wał ubezpieczający.

— O samowoli czynowników moskiewskich w Królestwie Polskiem pisze Michał Bohuszewicz z Mławy do Wieku co następuje:

Dnia 26 stycznia r. przyszedł podczas mojej nieobecności żołnierz konstytucyjny do pułku kozaków i zażądał ekstrapocztę dla majora p. Klenkina, a że żądał natychmiastowego wyznaczenia koni, więc starszy pocztylion posłał takie, jakie były w domu. W godzinę potem, pan major osobiście raczył wrócić do mojego dworku, twierdząc, że mu konie w drodze ustały. W tej właśnie chwili wróciłem do domu, i spostrzegszy przybywającego, wyszedłem na jego spotkanie, nie wiedząc bynajmniej o co chodzi; lecz cóż spostrzegam? Oto za panem majorem wchodził czterech kozaków z nahajami i pan major (znajęcy mnie osobiście), przy najstraszliwszych wykrzykiwaniach powiedział mi, że „nahaje na pocztalera są przygotowane.“ Przyznałem mu, że swoim postępowaniem plami mundur, gdyż jakby się zdawało, p. major powinien należeć do klasy wykształconej, lecz na nic się to nie przydało, a upokarzająca konwersacja wznosiła się. Ażeby się co prędzej pozbyć napastnika i uwolnić od myśli dotania batami kozackimi, nie zważając na mroź sarszczysty, bez okrycia i bez czapki pobiegłem zadysponować inne konie. Przybyły za mną pan major z kozakami, nie zgodził się ani na inne konie, ani też na proponowane przeniesienie wyznaczone prywatnych, w czém — myśląc ciągle o batkach kozackich — chciałem mu usłużyć. Widząc, że nie ma z tym panem żadnej rady i że coraz bardziej się zapala, zacząłem rejtować, ale pan major kazał kozakom żołnierzom zatrzymać mnie i do urzędu pocztowego zaprowadzić Ci jednakże ludzie prości, nie zważając na to, że sam,

rozrywkach — owszem, należały one raczej do świętych i uroczyźszych wyjątków; czas podzielił do prac wewnętrznych nigdy nie wystarczał dostatecznie. Administracja parafialna w pierwszym stała rzędzie, której ks. Franciszek nie był najemnikiem, ale rzeczywistym pasterzem, ojcem i opiekunem ubogich, a s. p. Petronela, jego siostra, czuła pośredniczką między nimi a swoim zacnym bratem. A jakkolwiek s. p. ks. Franciszek bardzo pochlebne daje świadectwo Polaczkom, że mu dopomagał w obowiązkach parafialnych, gospodarskich i oddawał się zarazem nauce i literaturze, to wyznać trzeba, że ta pomoc była zbyt małej wartości, gdyż ks. Biskup Sedlak odmówił mu wszelkich do tego potrzebnych upoważnień kapłańskich. Administracja dekanalna mieściła w sobie dla ks. Franciszka nie małe trudności; w tej gałęzi jego obowiązków był niezachwianym szermierzem interesów duchowieństwa i języka polskiego.

Tu to właśnie otworzyła się przepaść między nim a s. p. ks. Sedlakiem; — o ile ostatni używał tamte strony niemiecy za pośrednictwem nasyłanych do parafii niemieckich księży, o tyle pierwszy zyskiwać ich usiłował na swoją rękę, i zachęcał do szanowania polskich zwyczajów i obyczajów, i do uczenia się języka polskiego. Za moich tam czasów posunęły się te sprawy już tak daleko, a niemieckie duchowieństwo dekanalne a nawet i zakręgowe, nie raz dla załatwienia swych sporów z Biskupem, przybywało zasięgać rady od ks. Franciszka. Nasyłanie komisji biskupich nie odnosiło pożądanego skutku, gdyż i Biskupi komisarz z Tucholi, Czech z rodu, stawał po stronie ks. Franciszka, a jeśli zachodziła w tej mierze jaka wątpliwość, to było wtenczas rzeczą Polaczka, aby to wyrównać. Łatwo mu to przychodziło; — wstępnie w progi śpiewał on: Na tey loce zeleny — Paso se tam jeleny itd., a po chwili Czech chwytł za skrzypce, przygrywał, i już było zupełne porozumienie. Polemika i spory nie przystawały jednak do duszy ks. Franciszka: umysł jego spokojny i szlachetne serce, nie mogły się nigdy oswoić z burzliwością życia społecznego; jego najlepszym światłem była książka — w nim pragnął żyć, z niego czerpał

mogą dostać od tak absolutnego pana baty, okazali się więc ucywilizowanymi, i — rozkazu nie wykonali. Wszakże uznano za dogodniejsze zamknąć się w pokoju, a pan major, pobudzony dobrym przykładem podwładnych, kazał konie zaprzad i dzięki Bogu odjechał. Na zakończenie tego dramatu, natychmiast podałem prośbę o uwolnienie mnie od zaszczytnej godności pocztalera, o co już niejednokrotnie prosilem.

## NIEMCY.

\* Berlin, 14 lutego. Ze sejmku. Jakkolwiek na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stała znaczna liczba przedmiotów, Izba załatwiła je dość prędko. Na początku zgodziła się Izba w trzecim czytaniu 1) na ustawę o ochronie lasów prywatnych, 2) na ustawę o lombardach, 3) na projekt budowy kilku drugorzędnych kolei. Przy obradach nad tym ostatnim projektem zwraca poseł Berger rządowi uwagę na potrzebę kolei w Eifel; poseł Minnigerode żąda rozszerzenia sieci kolei w Prusach Wschodnich, poseł zaś ks. Borowski domaga się, aby rząd na zakupno gruntu pod linią z Olsztyna do Jansborka ofiarował 65,000 marek. Po przemówieniu komisarza rządowego Rapmunda, który oświadcza się przeciw temu wnioskowi, Izba odrzuca wniosek ks. Borowskiego. — Następnie zgadza się Izba w trzecim czytaniu na projekt połączenia wsi Oberbonsfeld z miastem Langenberg. — Przy drugim czytaniu projektu zakupu kolei nadreńsko-nahe i jej uzupełnienia ożywiła się nieco dyskusja. Poseł Wedell-Malcho w proponuje projekt ten odesłać jeszcze raz do komisji, ponieważ nie ulega wątpliwości, iż państwo będzie mogło zakupić kolej tę za niższą od żądanej ceny. Podczas, kiedy minister robót publicznych zgadza się na ten wniosek, poseł Büchtemann występuje przeciw propozycji posła Wedella i twierdzi, że to rzecz niesłychana, aby przy drugim czytaniu odesłać ponownie projekt do komisji. — Poseł Windthorst natomiast popiera wniosek posła Wedella, Izba zaś po przemówieniu marszałka Köllera, który przez odczytanie regulaminu stwierdza, iż procedura proponowana przez posła Wedella jest legalna, zgadza się na tenże wniosek.

W dalszym ciągu Izba obraduje nad ustawą kompetencyjną, którą sejmowi w formie zmienionej odesłała Izba panów. Zmiana zasadnicza, jaką uchwalila Izba panów, polega na skróceniu § 6a, który opiewał, iż tylko burmistrz i ławnicy winni być przez rząd potwierdzani. — Poseł dr. Köhler domaga się przywrócenia tego paragrafu, poseł zaś dr. Brüel stawia wniosek, aby § 6a brzmiał jak następuje:

Z członków zarządu gminy tylko burmistrza i ich stali zastępcy winni mieć zatwierdzenie. Zarząd gminy decyduje o ważności wyborów takich członków zarządu gmin, którzy nie potrzebują zatwierdzenia. Przeciw uchwale może zarząd gminy uciec się do skargi w drodze administracyjnej.

Postówie: dr. Köler, Brüel, Zelle, Windthorst i Haenel przemawiają za przywróceniem § 6a. poseł Gneist, Heydebrand i minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg polecają przyjąć uchwałę Izby panów. Przy imiennym głosowaniu Izba 187 przeciw 134 zgadza się na wniosek Brüela.

Także inne zmiany uchwalone przez Izbę panów odrzucił sejm pruski i dla tego projekt odesłany będzie jeszcze raz do Izby panów. — Na następnym posiedzeniu, które się odbędzie we wtorek, obradować będzie Izba nad sprawozdaniem o rugach wyborczych itd.

— Izba panów obradowała dzisiaj nad trzema petycjami. Dozór kościoła katolickiego w Limburgu nad rzeką Lahn domaga się od rządu wypłaty stipendiów mszalnych: komisja 5 przeciw 4 głosem zgodziła się na tę petycję, tymczasem większość Izby panów na wniosek posła Kleista-Retzow przekazała rządowi petycję tę do zbadania. Przemówił też przy tej sposobności komisarz rządowy Schallehn, który się domagał, ażeby Izba nad petycją tą przeszła do porządku dziennego. Minister Puttkamer, rzekł komisarz, chciałby jak najłagodniej wykonywać ustawę z r. 1875 (ustawę obroczną); petenci jednak nie udowodnili, iż fiskus zobowiązany jest płacić stipendya mszalne. Rząd dopiero wtenczas stipendya te wypłaci, kiedy rite ustanowiony kapłan obejmie probostwo w Limburgu. — Poseł hr. Brühl zwrócił słuszną uwagę na to, iż rząd aż do roku 1875

nie znaczyło, gwałtem musiałem odgrywać rolę korepetytora. Tak wielkie miał zamiłowanie do języków, iż, będąc jeszcze w domu swoich rodziców, marzył już o utworzeniu nowego języka i ułożył słownik z kilkunastu arkuszy wyrazów, które nie wspólnego z polskiem nie miały. W jego tuluactwach zaginął mu jego rękopis, którego często żałował.

W chwilach ożminnych sprzętów zagroziło mi rozłączenie się z moim przyjacielem i chlebobdawcą, i który przy pisaniu mi świadectwa z mojego tam pobytu zrosił obfitemi łzami swoje oczy. Opuścił wtenczas książki, i chodząc ze mną po polu, lub przepędzając czas zamysłony w moim pokoju, od czasu do czasu się odzywał: „To ty już wyjeżdżasz!“ W końcu pewnego dnia, zasejponij jeszcze więcej, rzekł do mnie: „A wiesz ty co? mnie się tu nie podoba, że Sedlakiem nie skończy, a o Tucholi, która mi się należy jako dziekanowi, nie mam co myśleć — wsadził tam swego komisarza, aby mnie jej nie dać — co ty o tym myślisz?“ Była to sprawa nadzwyczaj delikatna, powtarzały się o niej nasze rozmowy, aż wreszcie: „Słuchaj jeno, zaczekaj trochę, bo ja z tobą jadę do Poznania“ — nadało nowy obrót całemu biegowi rzeczy. I po załatwieniu ożminnych sprzętów pojechaliśmy wspólnie jego własnym pościągami, stanowiący w Poznaniu u znanych państwa Ulatowskich na szczyrej i przyjacielskiej gospodzie W ciągu dni sześciu, wolą s. p. ks. Arcybiskupa Przyłuskiego, rozstrzygnęły się nasze losy. Ojcowskie przyjmowanie nas u tego szlachetnego księcia kościoła rozpromieniało s. p. ks. Franciszka: „A słuchaj jeno, tak prawie zawsze zachowywał: a to jest dobry Polak i biskup — to nie Sedlak — prawdę tu mówię.“ Zadwołony, wrócił sam do Waldowa, i po zapłaceniu 200 talarów seminaryjnych kosztów, przeniósł się do Poznania na penitencyarza w r. 1851. Tu stracił swoją nieoszczadzoną siostrę, Petronelę, po której śmierci udał się do księży Filipinów w zamiarze proszenia o przyjęcie go do tego Zgromadzenia. Okoliczność zrzuciła, że go wtenczas odwieździł, a nie zastawszy go, poczekał.

Niespodzianka ta bardzo go ucieszyła, nie mógł się nachwalić regularnego życia owych Ojów, ale ponieważ

wypłacał regularnie stipendya mszalne i że jego obowiązkiem jest i nadal to czynić. Ciągłe od stołu rządowego słyszmy, iż rząd łagodnie wykonuje ustawy majowe; twierdzeniu temu nie odpowiadają fakta w rzeczywistości. — Jak już wyżej zauważyliśmy, Izba panów przekazała tę petycję rządowi do zbadania, nie zaś do uwzględnienia. — Nad drugą petycją, w której sekretarz sądu okręgowego w Inowrocławiu, Goński, domaga się przyznania sobie szlechtectwa, przechodzi Izba do porządku dziennego. — Ten los spotkał także petycję dozoru kościoła katolickiego św. Jakóba w Akwigranie: petycja ta domaga się uzupełnienia § 13 ustawy z 14 czerwca 1880 r. w ten sposób, iżby potrzeby parafii położonych na lewym brzegu Renu załatwiano były z fundusów państwa.

Następne posiedzenie odbędzie się w środę: na porządku dziennym: etati i ustawa o stałym zniesieniu podatków.

— Dochody Rzeszy. Na sobotnim posiedzeniu Rady związkowej skonstatał minister Boetticher, iż dochody z cel wynosić będą w przyszłym roku etatowym 188,250,000 m., z podatku od tytoniu 4,578,000 m., z awersów dla cel i podatku od tytoniu 3,829,000 m. Państwa związkowe otrzymają z tej sumy 66,657,000 m.; pożyczka wynosić będzie 53,369,221 m.

## FRANCYA.

\* Paryż, 13 grudnia. Sprzecznosc. Dnia 12 kwietnia roku 1880 pisał pan minister oświaty w osobnym okólniku, że Jezuitci po rozwiązaniu ich zgromadzeń będą mieli prawo nauczania tak samo, jak każdy obywatel mający do tego kwalifikacyę. Teraz zakazuje dyrektorom zakładów naukowych mieć w swych szkołach Jezuitów i każe ich oddalić najpóźniej do 1 kwietnia r. b. Siła przed prawem rządu i we Francji. Estafetę dowiaduje się, że niebawem przyjdzie kolej przesyłowania zakonów w żeńskich, bo pan minister spraw wewnętrznych miał się podobno dowiedzieć, że pewne zakony żeńskie agitują przeciw republice (oh!); kazał przeto przez prefektów oświadczyć im, że jeżeli tej agitacji nie zaprzestaną, natychmiast kongregacye ich rozpedzone zostaną. Co za wygodny pretekst!

— Pan Brisson oczernił przed niedawnym czasem (9 grudnia r. z.) oskarżenie Serca Maryi w Treignac, zarzucając im, że oszukują skarb państwa, obchodząc prawo i nie placąc prawem przepisanych podatków. Przełożona tego zakonu wykazuje w pismach publicznych cyframi i faktami, że twierdzenie pana Brissona było oszczerstwem, gdyż zakonnice zapłaciły tyle a tyle za stępel, za dokument, tyle a tyle placą podatków itd.

## WŁOCHY.

\* Dnia 5 b. m. odbyło się w kościele S. Maria dell'Anima nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p. Kardynała Kutschera, Arcyb. wiedeńskiego. Obecni byli oprócz duchowieństwa niemieckiego, przebywającego w Rzymie, Arcyb. Grasselli, Ord. S. Francisca Conv. (celebrans), (od roku 1875—1880 apostołski delegat i wikaryusz patryarchatu łacińskiego w Carogrodzie), msgr. Van den Branden, sufragan z Mechlina, niegdysz rzeczywisty tajny szambelan Leona XIII, Kardynał di Pietro (dziekan św. kolegium), de Luca, protektor niemieckich instytutów, Kard. Jacobini, Kard. Hergenrother, ambasador austriacki hr. Ludwik Paar z radcami i sekretarzami, J. E. ksiądz metropolita lwowski Sembratowicz, apostołski wikaryusz z Kantonu z chińskim księdzem itd. Nad bramą wznosił się następujący napis, ułożony przez znakomitego archeologa i badacza katakomb de Rossi:

Joanni Rudolpho Kutschker  
Presb. Card. S. E. R. Titulo Eusebii  
Archiepiscopo Vindobonensi  
Quem Ecclesiae et Patriae  
Cita morte raptum  
Franciscus Josephus Imp. Aug.  
Cum omni civium ordine  
Ut Parentem luget  
Sacerdotis Aedis Theutonicae  
In Urbe sacra  
Publico Luctu moerentes  
Solemnis Ritu  
Justa persolvunt  
Non. Febr. A. MDCCCLXXXI.

nie znaczyło, gwałtem musiałem odgrywać rolę korepetytora. Tak wielkie miał zamiłowanie do języków, iż, będąc jeszcze w domu swoich rodziców, marzył już o utworzeniu nowego języka i ułożył słownik z kilkunastu arkuszy wyrazów, które nie wspólnego z polskiem nie miały. W jego tuluactwach zaginął mu jego rękopis, którego często żałował.

W chwilach ożminnych sprzętów zagroziło mi rozłączenie się z moim przyjacielem i chlebobdawcą, i który przy pisaniu mi świadectwa z mojego tam pobytu zrosił obfitemi łzami swoje oczy. Opuścił wtenczas książki, i chodząc ze mną po polu, lub przepędzając czas zamysłony w moim pokoju, od czasu do czasu się odzywał: „To ty już wyjeżdżasz!“ W końcu pewnego dnia, zasejponij jeszcze więcej, rzekł do mnie: „A wiesz ty co? mnie się tu nie podoba, że Sedlakiem nie skończy, a o Tucholi, która mi się należy jako dziekanowi, nie mam co myśleć — wsadził tam swego komisarza, aby mnie jej nie dać — co ty o tym myślisz?“ Była to sprawa nadzwyczaj delikatna, powtarzały się o niej nasze rozmowy, aż wreszcie: „Słuchaj jeno, zaczekaj trochę, bo ja z tobą jadę do Poznania“ — nadało nowy obrót całemu biegowi rzeczy. I po załatwieniu ożminnych sprzętów pojechaliśmy wspólnie jego własnym pościągami, stanowiący w Poznaniu u znanych państwa Ulatowskich na szczyrej i przyjacielskiej gospodzie W ciągu dni sześciu, wolą s. p. ks. Arcybiskupa Przyłuskiego, rozstrzygnęły się nasze losy. Ojcowskie przyjmowanie nas u tego szlachetnego księcia kościoła rozpromieniało s. p. ks. Franciszka: „A słuchaj jeno, tak prawie zawsze zachowywał: a to jest dobry Polak i biskup — to nie Sedlak — prawdę tu mówię.“ Zadwołony, wrócił sam do Waldowa, i po zapłaceniu 200 talarów seminaryjnych kosztów, przeniósł się do Poznania na penitencyarza w r. 1851. Tu stracił swoją nieoszczadzoną siostrę, Petronelę, po której śmierci udał się do księży Filipinów w zamiarze proszenia o przyjęcie go do tego Zgromadzenia. Okoliczność zrzuciła, że go wtenczas odwieździł, a nie zastawszy go, poczekał.

Niespodzianka ta bardzo go ucieszyła, nie mógł się nachwalić regularnego życia owych Ojów, ale ponieważ

## Frankfurter zeitgemässe Broschüren

wydawane przez dr. Pawła Haffnera. Nowa serya, tom I.  
Frankfurt n. M. 1880.

Trudno być bezwzględny łożownikem zasady, jaką niedawno jedno czasopismo głosiło, że nie należy wcale zachwalać rzeczy cudzoziemskich. Tem mniej można pochwalić te zasady, o ile dotyczy rzeczy naukowych. Zwłaszcza my Wielkopolanie, którzyśmy w szkołach tyle się nasłuchali o wyższości ducha niemieckiego, a widzieliśmy przedstawioną nam, choć nieudowodnioną, wyższość pism protestanckich lub panteistycznych, przekonałmy się jedynie o zmyśle anekcyjnym; my którzy w życiu ocierać się musimy o niemieczyń i walczyć z nią nieustannie, powinniśmy zapoznać się z jej pismami i czynami. Nieraz znajdziemy w ten sposób łatwiej niebezpieczeństwo nam grożące i tym sposobem będziemy mieli pobudkę do energiczniejszego oporu, nieraz znnowo znajdziemy wzór, który naśladować warto.

Przykładem takiej dobrej działalności jest wydawnictwo, którego tytuł wymieniony na czelu.

Rocznik czyli tom jeden zawiera 20 arkuszy druku, na których mieści się dziesięć broszur więcej dwuarkuszy, (które można nabywać osobno), starających się wyjaśniać najważniejsze kwestye bieżące. Tak więc w pierwszym tomie znajduje się pięć broszur o wypadkach historycznych mających zastosowanie w czasach obecnych, trzy zajmują się sprawami, które obecnie szkodzą społeczeństwu, jedna przedstawia rozwój instytucji narodowych niemieckich w Rzymie, a dziesiąta opisuje życie zmarłej przed rokiem Idy hr. Hahn-Hahn.

Na czelu tomu znajduje się rozprawa głównego wydawcy o Faucie Goethego, rozprawa, która mimo poważnej liczby, bo 63 dzieł zajmujących się tym przedmiotem i mimo szczupłości, bo 40 stron tylko, sprawiła wielkie wrażenie, choć wywołała wrzawę między bezwzględnymi wielbicielami poety. Warto przeczytać tę rozprawę, aby poznać, jak ów wielki Goethe w najdłuższym swym dziele nie zdołał osiągnąć tego, co założył sobie, choć wiele lat strawił nad tą pracą. Wiele pięknych umieszczył tam ustępów, które nawet ludzi chrześcijańskich, obdarzonych zmysłem krytycznym, ośniewają do tego stopnia, iż wciąż owe ustępy mają na pogotowiu, gdy mówią lub piszą, lub rozdają Fausta na pamięć, jako więc dzieło odwiercające ich zapatrywania (czynią to nawet Polacy). Zagadki życia ludzkości nie rozwiązał jednak ani nawet do tego stopnia jak poeci pogańscy n. p. greccy Tragiccy. Przyczyna tego brak wiary chrześcijańskiej („Poselstwo słyszę dobrze, ale brak mi wiary“) brak wiary w winę i karę, cierpienie i pokutę, sprawiedliwość i miłosierdzie Boże; przyczyną tego panteizm, który wszystką osobistość odrzuca, a nawet czarta uważa jedynie za „owę siłę, co wiecznie złego pragnie, a wiecznie dobro tworzy.“ Ztąd to złaświek wedle Goethego nie działa wśród łaski Bóżej z własną wolą, ale pochany koniecznością, jako dobry z natury, który w własnych siłach może uzyskać szczęśliwość wieczną.

Rozprawę o cesarzu Fryderyku II. napisał w przystępny sposób dr. Hoehler, opierając ją na źródłowych dziełach Hoeflera, Boehmera, Hergenrothera, Weissa i innych. Jak wówczas Fryderyk II starał się o przeprowadzenie zasady, że cesarz nie podlega jako cesarz żadnym prawom i że wszyscy jemu podlegają winni: tak i w naszych czasach połączeni w jedno pod tym względem liberałowie wszelkich odcieni starają się dokazać, aby wszystko ulegało państwu jako najwyższemu utworowi Bożemu na ziemi. I wówczas i obecnie chcą Kościół do poddania się państwu skłonić tą obietnicą, którą uczynił szatan Panu Jezusowi: „uczyni mi pokłon, a oddam ci wszystko.“ Środki i ówczesne i dzisiejsze również są podobne: Fryderyk II. wychowaniec Papeża zawdzięczający jemu uratowanie tronu odpłaca się zdradą, ciąglem wiarołomstwem, nieustannym przesładowaniem; na podobne rzeczy przytrzymy i dzisiaj. Wreszcie i przyczyna podobnego postępowania ta sama: Fryderyk II stracił wiarę chrześcijańską, a nawet poczucie przyzwoitości do tego stopnia, że gdy emir chciał polecić, aby w Jerolimie przyspieszaniu koranu opuszczano ustępy ubliżające chrześcianom, Fryderyk II powstrzymał go od wydania tego rozkazu; nie dziwnego więc, że jemu głos publiczny przypisywało dzieło „o trzech oszustach, Mojżesz, Chrystusie i Mahomecie“. Czyż i u dzisiejszych rycerzy kultu brak wiary nie jest przyczyną nienawiści do Kościoła? Działanie więc Fryderyka II nie mogło przynieść korzyści dla cywilizacji.

Dobrze natomiast około niej zasłużył się jego krewny i prawie rówieśnik, św. Tomasz z Akwinu († 1274), anektowany z tego względu na pół dla narodu niemieckiego przez dra Hettingera, który zawdzięczając wiele św. Toma-

niał przeszło 40 lat, ustawy się opierały go gorącym życzeniem, nie można go było do Zgromadzenia zaliczyć. Potem to, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, zaczął się poświęcać sanskrytowi. Tyle był dla mnie przychylny i tak mnie kochał, iż zdawało mu się, że bez mojej przytomności nie powinien był obejmować probostwa w Komornikach.

„Jedź ze mną do Komornik, poznasz moje nad szosą do Wrocławia nowe probostwo: a wiesz co? tam z bratem i dzierzawcą mojego poprzednika będę miał niedobrą sprawę, i dziekan tam zjedzie na tradycję, może mi się tam na coś przydasz.“ I pojechaliśmy — tradycyja wypadła bardzo dobrze, w dzień Najsw. Panny Gromnicznej powiedziałem jakby wstępne kazanie, po którym, ściskając mnie, rzekł: „A wiesz ty co, żeby ciebie trochę przycisnąć, to bybys i człowiekiem.“ Po powrocie do Poznania z łaski parcia na emigracyja p. Puttkamera, udałem się następnie na nową po świecie wojażkę z błogostawieństwem s. p. Arcypasterza Przyłuskiego. Odąd moje oczy już więcej mojego enotliwego przyjaciela i dobroczyńcy nie widziały. Z Monasteru prosił mnie, abym mu przysłał odpis Ojce nasz po arabsku, i z wymową obok literami łacińskimi, a później dzieło o Runach po niemiecku, którego autora już sobie nie przypominam. Ztąd wniosłem o olbrzymich pracach ks. Franciszka, a dziś mogę śmiało zakończyć: że jeśli stanął na wysokim szczyście i zyskał sobie uznanie uczonego, doszedł tam drogą, swoim własnym potem skropioną, niesłychaną wytrwałością w pracy, i aż z poświęceniem tak drogiego każdemu własnego wzroku. Umarł — i nie wątpię, że go Bóg przyjął do wiekiściego swojego światła w nagrodę za szukanie go przez całe swoje życie.\*

Ks. Feliks Rożański.

\*) Państwu Fryderykowiczom, rodzinie s. p. Lzydora, brata s. p. ks. Franciszka Malinowskiego, i wszystkim z krewnych objawiam tu głębokie współczucie z tak wielkiej straty, jaką ponieśli.

szości, starał się odwieźć rozprawą: „Tomasz z Akwinu i cywilizacja europejska.“ Słusznie powiada Hettinger, że „wiedza sama nie jest jeszcze wykształceniem“, że „pobożny dążący do prawdziwej pobożności znajdzie w niej samą popęd do kształcenia siebie, jak znówu człowiek, chcący się wykształcić prawdziwie, znajdzie w głębi Boga, a w Bogu siebie samego“, że „Tomasz z Akwinu był świętym i nauka jego święta i dla tego jak mało kto został ojcem cywilizacji europejskiej.“ Chętnie czyta się rozprawę obecnie, gdy św. Tomasz, dzięki Leonowi XIII, odzyskuje coraz więcej przynależności do nas. Prawda, że w polskim mamy, już niejedno o św. Tomaszu. Dokładny rozbiór „Summy“ mamy n. p. w „Filozofii“ O. Maryana Morawskiego T. J. Również i czasopisma zajęły się tą sprawą, że tylko wspomnieć Przeglądy kościelny i lwowski. Mimo to jednak i ta broszura nie będzie bez wartości, bo nie każdy będzie chciał przeczytać n. p. dzieło O. Morawskiego lub trzymać w tym celu który z Przegładów, a broszurę, jak i inne można nabyć osobno, t. j. bardziej że ją napisał ma tak wytrawny jak Hettinger. Z tego to broszury widać trafność słów Leona XIII o św. Tomaszu: „Wszystkie błędy dawniejszych czasów zbliz do zblizania tych, któreby kiedykolwiek na nowo powstać miały, dostarczył nieprzewidywaną bronią.“ Groził wówczas chrześcijaństwu awerromizm, opierający się rzekomo na Arystotelesie, a będący poprzednikiem dzisiejszych błędnych systemów filozoficznych. Znajdując poparcie na dworze cesarza Fryderyka II., podkopywał naukę o P. Bogu, stworzeniu świata i człowieka, wolności woli, nieśmiertelności duszy itd. Przeciw niemu to powstał św. Tomasz i wyłomaczył prawdziwego Arystotelesia: brał jeden dogmat po drugim i tak rozumowo jak z pisma św. wykazywał jego prawdziwość, a zbijał wszelkie nasuwające się zarzuty. Tym sposobem uratował cywilizację europejską i posunął ją naprzód, ujmując w system teologię i filozofię.

Alle nowe dla cywilizacji niebezpieczeństwo nastąpiło w wieku XVI, który wiele ma podobieństwa do naszego wieku i w złem i w dobrém. W obu wiekach równy rozwój nauk, równa walka przeciw wszelkiej powadze i wyrastający zjad socjalizm, równie stanowczo choć nie dosyć wcześnie zorganizowana obrona wiary św. przez katolików. — Dr. Ibach opierający się na Jensena znakomitą „Historii narodu niemieckiego“ i na dzisiejszych gazetach socjalistycznych, porównuje „Socjalizm w wieku reformacji“ z socjalizmem naszego wieku. W wieku XVI rozpoczęła walkę od niewiecy powagi Kościoła: Luter polecił zburzyć całe prawodawstwo kościelne, a chłopcy frankofscy i sassy poszli dalej, postanowili usunąć wszelkie prawa, znieść władzę, zniszczyć zamki i miasta i sądzić się przez wybranych sędziów. Za tem poszła pogarda dla praw prywatnych i domaganie się szkół bezpłatnych i przymusowych. Smutno było i z religijnością. Erazm Rotterdamczyk żartował z wszystkiego, co święte, nawet z modlitwy Pańskiej. U humanistów erfurckich była zachwiana nawet idea jednego Boga, bo przypuszczono boga i boginią, ale w wielu postaciach. Ulrich Hutten poniżał osobę Zbawiciela niecniemi porównaniami. Również i Luter wyraził obawę, iż z wolności tłumaczenia pisma św. dojdą ludzie do zaprzeczenia P. Jezusowi natury boskiej; jakoż wedle zeznania samego Lutra doszło do tego już w r. 1525. Moralność również podkopano, jak to znówu sam Luter uznaje, choć był winien, wzywając do niszczenia kościołów i klasztorów, odmawiając potrzeby dobrych uczynków, nie uznając potrzeby święcenia niedzieli, odbierając małżeństwu charakter sakramentalny, podkopyjąc jego jedność i mówiąc o nim w ten sposób, iż Ibach nie śmiał wszystkich słów zacytować, a i z tego, co podał czytelnikom niemieckim, nie chciałem powtórzyć wszystkiego czytelnikom polskim. To też zwolennicy jego doszli do tego, iż uczyli, jako P. Bóg grzeszy przez nas, a nie my sami. Naturalnie nauki te znalazły przystęp łatwy u tłumów uciśnionych, usiłowano wprowadzić je w życie, a w środkach nie przebrano, tak że w ten sposób z odrzuceniem powagi Kościoła nastąpiły logicznie bunt chłopskie. — Dzisiaj nie doszło jeszcze do tego; liberalizm, straciwszy wiarę, nie wydał jeszcze podobnie groźnego żniwa, wiele jednak podobieństw wykazuje autor. Przewódca socjalizmu stara się przedwzrostem podkopać powagę niebieską, bo — jak głosi — z trybuny — upadnie wtedy i ziemską powagę. Domagają się zburzenia prawodawstwa, zniesienia władzy istniejącej, wyboru sędziów, szkół bezpłatnych i przymusowych, zaprowadzenia mniej lub więcej wybitnego komunizmu. Dając do zniesienia chrześcijaństwa, twierdzą, że „z ostatnim chrześcijaninem ostatni niewolnik zostanie wolnym“; chcą znieść wszelką religię, głosić: „uważamy Boga jako największe zło na świecie i dla tego wypowiadamy wojnę Bogu“; nawet śmiać wołać: „rewolucja w swej istocie jest dziełem szatańskim, jeżeli szatan, symbol ducha, jest buntem ludzkości przeciw bogom, kapłanom, królom, wszystkim przedstawicielom powagi i wszelkiemu połączeniu prawa.“ Jak stoi z moralnością socjalistowską, rzecz to wiadoma, a i środki znane zawarte w słowach: „dosyć długo miłowaliśmy, chcemy nienawidzić wreszcie“; wszakże w parlamencie publicznie oświadczone: „dosyć słów, trzeba przejść do czynów.“

W piątą rozprawę dotyczącą czasów ubiegłych przedstawia Frank uroczystości szkolne i dziecinne w wiekach średnich w Niemczech i wynurza żal, że obecnie nie ma już uroczystości szkolnych, a ludowe coraz więcej upadają. Temu żalowi przywrócić trzeba. W dawnej Polsce były liczne uroczystości szkolne, pełno zabaw ludowych; teraz coraz mniej wesołości i między dorosłymi i między dziećmi. Nie słychać po wsiach wesołych śpiewów i nie widać zabaw. Czy to postępek moralny? Bynajmniej. Właśnie w tych okolicach, gdzie lud ponury, choćby on dbał o drobiazgowo wypełnianie przepisów religijnych, najczęstszą napotką można powstające u ludu wątpliwości o najważniejszych rzeczach wiary św. i występkii nienaturalne, które nie łatwo napotkać można w okolicach odznaczających się wesołością. Inaczej też być nie może. Ludzie bowiem miłujący P. Boga nie wiedzą, co to ponura sztywność kalwinistowska lub jansenistyczna, ale posiadają z reguły swobodę umysłu i wynikają zjad wesołości, chyba że nadzwyczajnie nieszczęścia pozbawiły ich swobody. Na nich sprawdza się, co zwykł żartobliwie mawiać jeden z pierwszych jezuitów przybyłych przed kilkudziesięciu laty do Wielkopolski: „Bóg nie macocha, wesołe dziaćki kocha.“ (Dokończenie nastąpi.)

## KRONIKA

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 15 lutego.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał b. kirysierowi w zachodnio-pruskim pułku kirysyerów nr. 5, obecnemu robotnikowi Kallekiemu w Międzyzdrojach medal rankowy na wstążce.

\* **Teatr.** Dziś we wtorek Donna Juanita, opera komiczna w trzech aktach Suppigo. — W środę na beneficjancie pani Bieńkowskiej Karpaccio Górale, dramat w trzech aktach Korzeniowskiego.

Wczorajsze przedstawienie Marty Flotowa na beneficjancie pani Macharzynskiej ściągnięto do teatru dość liczną publiczność. Prawie wszystkie miejsca były zajęte. Tak beneficjantka, jak i p. Smetana, oraz pp. Compit, Rzeznicki i Patuśzko wywiali się z zadania swego ku zadowoleniu publiczności. Chóry tylko nie zawsze dopisywały, mianowicie w akcie I dostylizmy pewien dyssonans, a w innych nie zawsze unisono w takt wpały, co głównie przypisać należy zajęciu się sprawami innymi a niezważaniem na znak dany przez dyrektora muzyki. Orkiestra grała dobrze — w jednym tylko miejscu aktu I także zupełnie nie dopisała. Jedynie sprężył dyrektora pana Krzyszkowskiego przypisać należy, że większego zamieszania nie było. — Po akcie pierwszym i trzecim wręczone beneficjancie kilkakubietów.

Z powodu przedstawienia wczorajszego niech nam wolno będzie zapytać dyrektora, dla czego po skończeniu poszczególnych aktów nie spuszcza się kurtyny drugiej? Wczoraj — a zauważyliśmy to już niejednokrotnie — z powodu ogłoszenia na afiszach, iż Marta jest w 4 aktach, po czwartym spuszczeniu kurtyny publiczność już się z miejsc ruszała. Jeżeli maszyna poptuta, należałoby ją niezawodnie naprawić, aby publiczność się nie bała muścić.

\* **Jutro odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.** Na porządku dziennym wyznaczone są pomiędzy innymi następujące punkta: wniosek stolarza Pfeiffera i towarzyszy o ostateczne uregulowanie obrachunku z budownictwem Wilkiem w sprawie budowy teatru niemieckiego i unormowanie etatów dla poszczególnych szkół miejskich na rok 1881—1882.

\* **Do szkoły realnej i do szkoły przygotowawczej,** przy tejże szkole istniejącej, uczęszczało w tym półroczu zimowym 579 uczniów — podczas gdy w latowym było ich 584. W samej szkole realnej było uczniów w 12 klasach w lecie 491, obecnie w zimie 478, t. j. o 23 uczniów ponad stan normalny, ustanowiony na 450 uczniów. Liczba uczniów szkoły przygotowawczej wynosiła w 3 klasach w lecie 93, obecnie 106.

\* **Prośba do komendanta fortecznego.** Rota arystantów wojskowych wiodła wczoraj przy bramie szelagowskiej na kilkudziesięciu taczkach kamienie w kierunku ku Winiarom. Zdala już słychać było nieznośny pisk nienasmarowanych taczek, który przy zbliżeniu się arystantów stawał się coraz okropniejszym. Najgorsza kocia muzyka nie mogła w większymi przejmować dreszczami, aniżeli ten pisk i skrzypienie stu mniej więcej taczek. I w interesie publiczności, chcąc zażywać po za bramą przechadzki, i w interesie samych więźniów należałoby temu na przyszłość zapobiedz, bo jeżeli chwilowe spotkanie się z tą muzyką jest przerażające — jakżeż drażnić ono musi nerwy arystantów, którzy cały dzień spędzają w towarzystwie takiej gwizdki.

\* **Ścisłejsze wybory do rady miejskiej w I oddziale** pomiędzy pp. Langem a Weigtem odbędą się w piątek dnia 4 marca r. b. a w klasie trzeciej oddziału III pomiędzy M. C. Hoffmanem a Jacobim w sobotę dnia 5 marca. Komitet nasz wyborczy ogłosi niezawodnie, jak sobie wyborcy postąpić mają; zapewne wstrzymamy się od głosowania.

\* **Czteroletnie dziewczętko,** Józefa Ziurek, córka robotnika mieszkającego przy ulicy Warszawskiej nr. 2 oddaliło się w dniu 11 b. m. z domu rodzicielskiego i dotychczas nie można jej było odszukać.

\* **W miesiącu grudniu 1880 r.** płacono w W. Ks. Poznańskim następujące ceny przeciętne za 100 klogr.: pszenicy 209 srb., żyta 203 srb., jęczmienia 153 srb., owsa 147 srb., grochu 189 srb., fasoli 262 srb., soczewicy 482 srb., kartofli 42,5 srb., słomy 45,5 srb., siana 49,5 srb. Za 1 klogr. wołowy 104 fen., wieprzowiny 119 fen., cielęciny 93 fen., skopowiny 99 fen., słoniny 188 fen., masła 227 fen., smoleu wieprzowego 184 fen., maki pszennej nr. I 42 fen., rżanej nr. I 34 fen., ryżu z Jawy 69 fen., kawy jawańskiej średniego gatunku 291 fen., złotój kawy jawańskiej palonej 370 fen., za kopę jaj 353 fen.

\* **Przedwczoraj przejeżdżało przez Poznań do Ameryki** około 40 osób z okolic Środy, a na 13 rodzin (bliisko 100 głów) z okolic Mogilna. Z Wyrzyskiego zaś donoszą do P. os. Ztg. że w niedzielę wyjechał z powiatu tego około 100 osób, włącznie dzieci, do zamorskich krajów, a przez Nakło przejeżdżało w tym samym celu w zeszłym tygodniu około 50 osób. Dawniej, p. os. Ztg. emigrujący do Ameryki pochodzili przeważnie z powiatu szubińskiego — obecnie nie masz w wyrzyskim ani jednej wsi, w którejby większa liczba ludzi — i to tak Polaków jak Niemców — nie gotowała się do wyjazdu. Z Grodziska wyjechały także 3 rodziny do Ameryki.

\* **W Kościele na sali p. Gąsiorewskiego** odbędzie się w niedzielę dnia 20 lutego r. b. o godzinie 7 wieczorem teatr amatorski na dochód Zakładu Sióstr Miłosierdzia. Grane będą: 1) „Podejrzana osoba“, komedia w 1 akcie St. Dobrzańskiego; 2) „Wesele na Prądniku“, obrazek ludowy w 2 odsłonach ze śpiewkami i tańcami A. Ładnowskiego. Zakończy żywy obraz: „Grobowiec księcia Józefa Poniatowskiego.“ — Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

\* **Zwyczajne walne zebranie Kasy Pożyczkowej** dla miasta Gniezna i okolicy, spółki zapisanej, odbędzie się 21 lutego 1881 o 4 godz. po południu w Gnieźnie, w hotelu de l'Europe. Porządek dzienny: 1) Zagajanie walnego zebrania i wybór przewodniczącego. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. 3) Przedłożenie rachunków za rok 1880, rachunku Zysków i Strat z końca roku 1880 i bilansu z 1 stycznia 1881 r. 4) Ogólny pogląd Rady Nadzorczej na działalność Spółki w r. 1880. 5) Podział zysków i ustanowienie dywidendy. 6) Udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania na złożone rachunki za r. 1880 event. obór komisji superrewizyjnej. 7) Referat ze Sejmiku Spółek zarobkowych odbytego w Kościele w dniach 23 i 24 listopada 1880 r. 8) Zmiana § 14 ustaw. 9) Wybory: a) jednego członka do Zarządu (podskarbnego), b) czterech członków do Rady Nadzorczej. 10) Wnioski i dyskusje nad nimi bez uchwał.

\* **Więś Pilski młyn,** którą niedawno nabył inspektor gospodarczy Schierer z Margonińskiej wsi za 62,000 marek, przesłała obecnie na własność piwowara Haase z Piły za 80,000 mar.

\* **We Wschowie** odbędzie się dnia 17 marca egzamin abiturycenki tamtejszej szkoły realnej, do którego się zgłosiło 3 prymanerów wyższych.

\* **Pomiędzy Piłą a Wądem** otwartą zostanie prawdopodobnie już z dniem 1 października r. b. linia kolei żelaznej.

† **Umarła** w tych dniach kobieta, która niegdyś była niewolnicą Washingtona, Salby Hunter, urodzona w roku 1766.

\* **Korespondent kościański,** którego odezwę do męzów, zwolujących wiec zamieściliśmy w ostatnim numerze naszego pisma nadsyła nam odprawę na niedorzeczne i prawdziwie uliczne napasli, jakimi jedno z tutejszych pism codziennych odpowiadało na poruszoną w jego korespondencji sprawę. Odprawy tej nie ogłaszamy; pismo bowiem, które umieję tylko żyć wyraził: jak chytry farzeusz, niegodziwość, nieuczciwość, tępą głową itd., jakimi nawet bakałarz wobec żaków posługiwać się nie powinien, a które mimo to żywi się artykułami i wiadomościami, zapożyczanymi z Kuryera Pozn. — nie zastępuje na odpowiedź.

\* **Redakcyja Dziennika dla wszystkich,** przysłała nam nowe wydanie pierwszego zeszytu Albumu wojska polskiego oraz list, w którym polemizuje z p. Parzewskim. Redakcyja tłumaczy się, że pierwsze 40 zeszytów pierwszego wydania przez niedopatrzzenie dostały się w widok publiczny, że je chętnie zamieni każdemu, kto się o to zgłosi; na drugie lepsze wydanie, którego egzemplarz nam przysłał. Polemika z p. Parzewskim nie należy wcale przed forum publiczne a wywoły Szanownej Redakcyi w niczem nie zmieniają sądu, jakimy o albumie sobie wyrobili. Album to nie wytrzymuje najpobłażliwszej krytyki; ani rysunek, ani kolory, ani papier nie odpowiadają wymaganiom. Artysta, który się zajmował ich wykonaniem, nie umie narysować ani konia, ani człowieka, a wartość historyczną jest bardzo problematyczną. Przykro nam, że do tak popożądaney publikacyi wzięto się z tak małym zasobem i smaku artystycznego i wiedzy historycznej, — jednakże sądu naszego o niej tać nie możemy.

\* **Bytom, 10 grudnia.** (Protestacyja). Członkowie tutejszego katolickiego kasyna obywatelskiego zaprotestowali wczoraj uroczystie przeciw twierdzeniu p. Holtzego, wypowiedzianem dnia 3 lutego w pruskim sejmie, jakoby duchowieństwo górnośląskie propagowało socyalny demokracizm i z burzeniem naważało tę insynuacyję ciężką obrazą zastużonego duchowieństwa górnośląskiego.

\* **Nakło, 12 lutego.** (Cukrownia). Na odbytym tutaj dziś zebraniu założycieli cukrowni w okolicy Nakła zgodzono się na przedłożony projekt, uważając go za korzystny, gdyż dostawę buraków są zarazem akcyonaryuszami. Rozprzedano już 406 akcji i wpłacono na nie 48,000 mrk. Do rady nadzorczej wybrano pp. Gohlke z Chrzastowa (Gernheimem przezwany, w powiecie wyrzyskim), Falkenberg z Chobiolina, Tonna z Nakła, Pola z Wielkich Samokłsk, Birschla, Bodena ze Slesina, Heffnera z Karnówka, Schulza z Królówka i Jacobiego z Trzeciewnicy (Hohenberg). Rentantem zaś obrano poczmistrza Tonna.

\* **Pielgrzym p. os. Ztg.** „Przez zeszyły czwartek i piątek radca prowincjonalny dr. Kruse poddał tutejszy (polpolski) wyższy zakład naukowy, Collegium Marianum, gruntownej rewizji. Był we wszystkich klasach, w niektórych po kilka razy, i nie tylko przysłuchiwał się udzielaniu nauki, lecz też sam stawał pytania. Mianowicie się przekonał, jak dobrą jest używana tu metoda uczenia większej części uczniów, języka niemieckiego obok ojczystego co zresztą już w roku 1873 prowincjonalny radca Tschackert z Poznania po odbytej rewizji wyraźnie uznał. (Byłby czas, ażeby i nasi radcy rejencyjni o tym się przekonali. Red. Kur.) Nadał też p. Kruse mianowicie młodszych uczniów, jak się bawia w czasie wolnym, i chwalił ich uczciwie i przywoite, ciało pokrzepiające zabawy. Słychać, że odejchał bardzo zadowolony. Czynił też nadzieję, że zakład uzyska może równe z innymi podobnymi uprawnienie, mianowicie co do dawania świadectw do jednorocznej służby wojskowej i co do egzaminu do prymy pod przewodnictwem komisarza rządowego.“

\* **Czy i w Europie** doczekamy się tego? Wiadomoć o rozstrzelaniu Jezuitów Ojca Gilliet w Guatemala potwierdza się najzupełniej. Za ledwie O. G. przybył do Livingston dla poratowania zdrowia, pozostaw komendant obwodowy, aresztował go za przekroczenie czasu, niepozwalającego jezuitom przebywać w kraju, i okutego w kajdany wtarcił do więzienia. Kiedy nadszedł telegram rozkazujący Ojca G. dostawić do Guatemali, odart biednego Jezuitę prawie do naga z odzieży i transportowano go bosego przez góry, podczas kiedy eskorta jechała na mułach. Podróż trwała 3 dni a wynosiła 100 mil angielskich. W Guatemali osądzono Ojca G. na śmierć. Kiedy się wieść o tym rozeszła, udaly się tysiączne tłumy angielskich Honduras do gubernatora de Belize, błagając go, aby rzecz tę załatwiono wydaleniem Jezuitę z kraju. Gubernatora zmieczyły prośby ludu — lecz zabieg jego był bezskuteczny. Prezydent Barrios podpisał wyrok. Dnia 17 stycznia wyprowadzono O. Gilliet pod silną eskortą na plac publiczny; przyniesiono trumnę i stawiono ją przed zakonnikami. Wojsko utworzyło szpaler — zbliżył się pluton egzekucyjny. Za łańcuchem wojska stały w niemém rozpaczlwym milczeniu tłumy ludu. Po trzykroć rozległ się złowieszcy odgłos bębna — kapłan padł przed siebie w trumnę przesyty 17 strzałami. Ośmiu żołnierzy pogrzebało ofiarę. Tak donoszą liberalne gazety. P. Baez, konsul z Nicaragua donosi, że O. Gilliet nie został prawdopodobnie rozstrzelany dla tego, że był Jezuitą, lecz dla tego, że był członkiem rewolucyjnych agitatorskich stowarzyszeń w Livingston! Jest to wymysł haniebny — a przytęm niezgrabny, przedstawiający Jezuitę jako spiskowca i członka rewolucyjnego stowarzyszenia.

Europa interweniowała niedawno w Perzy i protestowała przeciw egzekucji pewnego żyda. Dziś, kiedy mański prezydent Barrios morduje niewinnie Jezuitę — kiedy w dodatku jeszcze urzędowo kaź rozszerzać haniebne kłamstwa — Europa milczy!

Czy i u nas w Europie doczekamy takich scen? Guatemala, wolne państwo w środkowej Ameryce — obok niego leży rzeczpospolita Honduras — ma klimat bardzo zdrowy, obfitość płodów a głównie kochenila, kawa, cukier, gumka, indiga itd. Ludność 1,194,000 biali — Indianie itd. Na czele republikańskiego rządu stoi prezydent. Główne miasto jest Sant Jago (La Nueva) z wspaniałą katedrą. W Guatemali mieszka Arcybiskup, jest tam uniwersytet, seminarjum duchowne i t. d., handel znaczny.

\* **Wydział gospodarczy III Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich** uchwał ostatecznie, że Zjazd odbędzie się w dniach od 21 do 25 lipca r. b., t. j. bezpośrednio po Zjeździe pedagogów odbyć się mającym w Krakowie w dniach 18, 19 i 20 lipca, przez co niejednemu z uczestników zebrania walnego pedagogicznego, dana będzie sposobność wzięcia udziału w Zjeździe lekarskim i przyrodniczym. Prócz tego na ostatnim 4 posiedzeniu Wydziału gospodarczy zajmował się rozsyłaniem zaproszeń na Zjazd i zastanawiał się nad sekcjami, na jakie wypadnie Zjazd podzielić. Prócz tego Wydział w zasadzie uchwał, że ze Zjazdem ma być połączona, podobnie jak w r. 1869. wystawa przyrodniczo-lekarska, któryto przedmiotem zajmujemy się specjalna komisya pod przewodnictwem dyrektora Muzeum techn. przemysłowego krak. Dr. Baraniekiego. Do wykładów w sekcjach Zjazdu zgłosiło się dotychczas 8 lekarzy i 6 przyrodników, a liczba ta jest oczywiście tylko małym ułamkiem tych wszystkich, którzy na Zjeździe

prace swe przedstawią, gdyż termin zgłaszania się naznaczony jest aż do końca maja r. b. Szczegółowy program Zjazdu ogłoszony będzie również w maju r. b.

Wszystkie czasopisma polskie upraszamy o powtórzenie tej wiadomości.

Dr. Jan Rosner, sekretarz. Dr. Janikowski, przewodniczący.

\* **W Golubiu** próbowali złodzieje w nocy d. 11 lutego włamać się do katolickiego kościoła. Oderwali zamek od drzwi wiodących do ganek, z którego się wznoszą schody na chór. Wszedłszy do góry, spuścili się z chóru po powozach do nawy kościoła, lecz napróżno starali się otworzyć drzwi do zakrystyi, w której znajdują się kielichy i monstrancye, oraz kasa kościelna. Z kościoła wyszli przez okno, do którego przystawili znalezionej za ciężarem drabkę.

\* **Satum.** Wedle rozporządzenia król. rejencyi w Kwidzynie wolno księżom Spieringowi i Nowowiekiemu udzielać naukę religii w Satumie w szkole symultannej, w czterech godzinach na tydzień.

\* **Na granicy** szosy prusko-rosyjskiej, za wsią Sania, pod Elkiem, przyszło dnia 31 stycznia do utarczki między strzelcami pruskimi a strażnikami rosyjskimi o zająca, który uciekł strzelcom z terytorjum pruskiego na rosyjskie. Jeden Prusak ciężko postrzelil Moskala, co położyło koniec utarczce. W środę 9 lutego zjechała na miejsce komisya rosyjska dla skonstatowania faktu, a w tych dniach nastąpi śledztwo ze strony pruskiej.

\* **Na 4 miesiące** więzienia skazano w Wyrzburgu fałszerza win, Abrahama Selza, który na wielką skalę fabrykował t. zw. wino i nawet t. zw. koszerne wino nie przepuszczał, oszukując swych współwyznawców. W domu jego znalezione przy rewizji glicerynę, rodzynki, cukier, skrzystalizowaną sodę, mąkę, dulecny, muskatłowe gałki, spirytus (en masse), sok porzeczkowy i wiśniowy, jałowiec, cement itd.

\* **Hans Makart** popadł w nieład z żydów. Jako przewodniczący komitetu, zajmującego się urządzeniem balu w Künstlerhausie w Wiedniu, zauważył, iż należałoby wciągnąć do towarzystwa balowego więcej chrześcian, gdyż pierwszy bal mógł się śmiało nazywać „Judenball“ a nie „Künstlerball“ i miał zupełnie wschodnią fizyognomiją. Słowa te tak obrażyły żydów wiedeńskich, że za ich wpływem wszyscy członkowie komitetu podali się do dymisji i Makart — został sam.

\* **Pomiędzy kanonikami** świeżo wybranymi przez kapitułę ołomuńską znajduje się 31-letni hr. Adam Potulicki, najmłodszy brat przyrodni śp. hr. Kazimierza Potulickiego.

† **Umarł** dnia 9 b. m. w Medyolanie znany historyk Cezare Cantu, którego historia powszechna przełożona została na wszystkie główne języki europejskie (na polski przez Rogalskiego i Hipolita Skimborowicza) — urodzony dnia 5 września 1805 w Brivio w medyolańskim. Już jako 18letni młodzieniec był profesorem nauk wywolonych przy wszechnicy medyolańskiej. Mając lat 20 napisał piękny poemat „Algisio, o la lega lombarda“, a po tym historii miasta Como i ogłaszał niestannie studia historyczne. Za dzieło o historii lombardzkiej z 17 wieku dostał się na rok do więzienia, a cierpienie swoje opisał w romansie p. t. Margherita Pusterla. Jego główne dzieło nosi tytuł „Storia universale“ wyszło w r. 1864 sięga aż do wstąpienia na tron ś. p. Piusa IX, ma wielkie zalety i napisane w wielką bezstronnością.

\* **Żyd — Biskupem.** Donosiły dzienniki, polskie i niemieckie o jakimś Kalbie, żydzie ze Lwowa, który miał opuścić żonę — ochrzczył się i został księdzem katolikiem; żonę, która do niego przybyła, obdarzył 10,000 dolarów i w ten sposób się od niej odepierał, a niedawno zmarł jako Biskup w Ameryce, zostawiając kilkanaście milionów dolarów spadku dwom braciom ubogim żydom we Lwowie. (Gdzie ów Kalb był Biskupem tego dzienniki nie podawają — a publiczność się nie tóż o to nie pyta. W spisie duchowieństwa katolickiego w Ameryce za rok przesyły nie masz żadnego Biskupa Kalba — jest tylko ksiądz Kolb w Donkir, w diecezji Bufolo — przy kościele Najśw. Serca Jezusowego, gdzie się służba boża odbywa w języku niemieckim. Kościół neofitów tak szybko (w 8 latach po ochrzczeniu) nie posiada na Biskupów — a zresztą Biskupi amerykańscy milionów na dusz pasterstwie nie zarabiają. Wprawdzie majątek diecezjalny jest tam zwykle zapisany na imię Biskupa, i gdyby jaki oszust doszedł przypadkiem tej godności, mógłby diecezyą całą skrzywdzić, zapisując majątek diecezjalny swój rodzinie — ale o czémś podobnym nie było słyhać. Cała ta historyjka zdaje się być wymyślona.)

\* **Propaganda protestancka.** Gazeta Warszawa pisze: Przypadkiem wpadł nam w ręce drukowany jeszcze w r. 1878, niby to „nakładem A. Reicharda i Sp.“ w Wiedniu: Nowy Pana naszego Jezusa Chrystusa Testament, z łacińskiego na język polski przełożony przez ks. Jakóba Wujka. Ma tu więc być nasz przekład katolicki, uznany za zgodny z Wulgatą przez Arcybiskupa krakowskiego Stanisława Karnkowskiego i upoważniony Stolicą Apostolską. Jakoż dalej na tytule czytamy: „Dostowny przedruk z autentycznej edycyi krakowskiej, roku 1599 uskutecznionej, a przez św. Stolicę Apostolską i JW. Dunina, Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego potwierdzonej.“ Tu już uderza gruba niedorzeczność, bo że słow powyższych wynika, że niby w r. 1599 istniało już „arcybiskupstwo gnieźnieńskie i poznańskie“ powstało dopiero za rządów pruskich w roku 1822, oraz, że niby edycya krakowska Biblii z r. 1599 zatwierdził Arcybiskup Dunin zmarły w roku 1842. Najważniejszy jednakże jest następujący doświadek, wydrukowany najdrobniejszymi czcionkami: „Z kilkoma według greckiego oryginału sprostowanymi, poniżej stroniczki umieszczonymi odmiennymi wyrazami.“ Otóż w tych na pozór niewinnych i mało zrozumiałych słowach znajduje się cały sens fałszerstwa. Owych „sprostowań“ Wujka zrobiono w Nowym Testamencie nie „kilkoma“ jak napisano na tytule, ale około sześćdziesięciu, wszystkie zaś są skierowane do obslenia dogmatów katolickich nie uznawanych przez protestantów. Ponieważ protestanci nie przyznawają Sakramentu Pokuty, więc w kilkudziesięciu miejscach, gdzie Wujek tłumaczy: pokuta, pokutować, — poprawiacz jego pisze: upamiętanie, upamiętać się; przeistacza nawet całe frazesa, jak np. u Wujka: „Pokutujże tedy za tę złość twoją“, a u poprawiacza: „Upamięta, że się tedy z tą złości.“ Ponieważ protestanci nie uznawają Sakramentu Kapłaństwa, więc, gdziekolwiek u Wujka jest mowa o kapłanach, poprawiacz przerabia to na starszych, i zamiast: „kładzeniem rąk kapłańskich“, każe mówić: „kładzeniem rąk starszych.“ Ponieważ protestanci nie uznawają Sakramentu Małżeństwa, więc słowa św. Pawła u Wujka: „Sakrament to wielki jest“, przerobiono na: „Tajemnica to wielka jest.“ Ponieważ katolicy z wyrazów XIII rzdziału Dziejów Apostolskich: „ofiarę czynili Panu“, wyprowadzają iż Apostołowie mszą odprawiali, czemu protestanci przeczą, więc poprawiacz

Dodatek

o wyrazy każe zamienić słowami; „służbę odprawiali Panu“ itp. Takie jest znaczenie owych „kilku sprostowań“...

\* Amerykański dziennik Tribune, wychodzący w Nowym Jorku, podaje statystykę pism i dzienników całej kuli ziemskiej. Liczba ta ma wynosić, licząc wszystkie czasopisma wychodzące kwartalnie, półrocznie i t. d. 30,000, większa połowa drukowana jest w języku angielskim...

\* Kalendarz. Jutro w środę dnia 16 lutego, św. Julianny p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 17. Zachód o godzinie 5 minut 12. Długość dnia 9 godzin 55 minut.

Wyprawki historyczne. 1241 Tatarzy porażeni pod Turskiem. — 1704 Otwarcie sejmu w Warszawie na żądanie Karola XII.

Z Jutrosina, 13 lutego. (Przedstawienie amatorskie. — Samobójstwo.) Od kilku lat istnieje u nas Towarz. Mł. Przemysł. Jakkolwiek stąbim był początek i zdawało się, że zamiary chwalebne dla trudności, jakie stawiano młodzieży naszej, spełzną na niczym...

Dnia 1 lutego otruł się w Dubinie pod Dubinem woźnica, p. Berki, wityrolem. Przyczyną samobójstwa Gierka był piesek córki p. B., którego G. zgu bił na dworcu w Rawiczu.

(—) Z Drezna. Dzień 7 lutego przyniósł nader szczyplu polskiemu towarzystwu w Drezniu równie miłą jak rzadką niespodziankę. W jednej z metropol niemieckiego artystu, w jednym z ognisk głównych, gdzie się wyrabia opinia o sztukach pięknych, a mianowicie o muzyce, gdzie się usłucha słowa każdego nowo występującego artysty, koncert czysto polski.

Oto, mniej więcej, jak się wyraża o tym koncercie dziennik tutejszy, zarówno znany z świetnej krytyki w przedmiotach sztuki, jak niemniej z stronności i wstrętu do wszystkiego co słowiańskie, a tómsamem zasługującej na większą jeszcze wiarę, kiedy nas chwali.

„Koncert młodego polskiego skrzypka, p. Barcewica odbył się wśród grzmiących oklasków. Co najmniej ze dwaście razy namiętnie wywoływany artysta oprócz sztuk, programem objętych, odegrał jeszcze nie porównanie pięknie „Nocturne Es dur“ Chopina, jako i w programie będące utwory Wieniawskiego i Brullla. W przyszłą niedzielę p. Barcewicz ma wziąć udział w poranku muzycznym, danym w dworskim teatrze, tym razem wystąpi więc wobec ogółu zebranej publiczności drezdeńskiej, która usłyszy woliolinowy ton, mianowicie w adagiiach uczuciem i temperamentem tak przepięknym, iż się urokowi jego nikt oprócz nie zdoła. Nie ma również nic do zarzucenia technicznemu wyrobieniu gry i biegłości młodego artysty, jak tego zresztą dowiódł w pasażach oktawowych w polonezie Wieniawskiego; chyba tylko nawiasowo napomknąćby można, iż cokolwiek umiarkowania i pewne powściągnięcie tonowej burzy z czasem jeszcze nastąpić powinno. Za to nie przedziwnie piękne, rzewniejszego wyobrazić sobie nie podobna, jak było wykonanie „Cantileny“ pod tym względem pozostawia p. Barcewicz najznakomitszych artystów po za sobą; śmiało z Sarasatem, Wilhelmem i tym podobnymi o pierwszeństwo iść może, porywając za sobą dusze słuchaczy w sfery idealne, gdzie aniołowie niebiescy nad takimi dźwiękami rozkoszować się muszą. Zaznaczamy tu jeszcze i te osobliwości, iż pod ręką p. B. struna G ciągle brzmiała, jakby się stępszała woliocelę. W przeciągu tegoż samego wieczora mieliśmy sposobność poznać p. Michałowskiego, jako fortepianistę odznaczającego się wspaniale rozwiniętą techniką i pełnym uczuciem i fantazyjnym pojęciem utworów Chopina. Polonez „As dur“ wykonany z szlachetnością i wzniosłością, chociaż może także cokolwiek za burzliwie, podwójnie się podobał i pieścił ucho publiczności po świeżo tu odbyłym koncercie, na którym ostrokanciastą wykonanie utworów Szopena przez p. Papendicka bardzo razilo. Pod ręką p. Michałowskiego tony się rozpylają melodyjną wyłania się pełna na przemian to rzewności humoru, kaprysu, to znów męskiej potęgi i cała piękność sztuki uwidatnia się. Podziwialiśmy także u p. Michałowskiego tak dziś już rzadko napotykaną doskonałość gammy.

Na tym samym koncercie śpiewała także p. Ewelina Syrwid, uczennica Lampertiego, znana już tutaj z poprzednich występów, również Polka, i również grzmiącymi oklaskami i wielokrotnym wywoływaniem przez publiczność tutejszą uczona. Dźwięcznie i wdzięcznie bżmi jej głos silny, bogaty, do serca przemawiający i przedziwnie co do techniki i metody wydoskonalony. Wykonanie wielkiej arii z Aidy i kilku innych pomniejszych pieśni nie pozostawiało nic do życzenia.

Oto jest w przybliżeniu sprawozdanie dziennika, powtarzamy, a priori nieprzyjzajnego wszystkiemu, co nie jest niemieckie, który jednak zmuszonym się widział oddać sprawiedliwość naszemu artytom, a nawet w upokarzający sposób porównać swego rodaka z p. Michałowskim.

Dowiadujemy się, że p. Ewelina Syrwid wkrótce zamierza dać się słyszeć w Poznaniu, nie wątpimy na chwilę o uznaniu i żywym przyjęciu na ziemi polskiej, miłej, skromnej i wysoko utalentowanej rodaczki naszej. Tu w Drezniu już dla niej trudności zwalczono, uznanie pozyskane i każde wystąpienie z przyjemnością przyjęte; spodziewać się można, iż ją tam w kraju z tómszym żywym uczuciem powitacie.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

\* Jak „Dziennik Polski“ donosi, wyszła przed niewielu tygodniami w Krakowie broszura zatytułowana „Faryzeusz“, wymierzona „przeciw zepsuciu niektórych członków kleru katolickiego“, której tendencji nawet Dziennik nie podziela i której zalecać nie myśli. Pan Dąszkiewicz księgarz tutejszy, któremu 25 egz. „Faryzeuszów“ w komis przesłano, zadunucyował treść broszury e. k. prokuratorowi lwowskiemu i ksażki mu przesłał. Dziennik podaje wyjątek z listu p. Dąszkiewicza do osoby interesującej się losem broszury; p. D. pisze: „przeczytałyśmy kilka karteł przekonałem się, że broszura zawiera paszkwily w guście Garibaliego wymierzony przeciw Panu Bogu — zatem — przesłane mi 25 egz. oddałem tam, dokąd się należy, to jest do rąk e. k. prokuratora we Lwowie, przed którym autor będzie miał najlepszą sposobność wytłómaczenia się.“

\* Przeglądu akademickiego, wydawanego staraniem Czytelnia Akademickiego w Krakowie pod kierownictwem dr. Izidora Kopernickiego, wyszedł roku I zeszyt II i zawiera: S. M. Wspomnienie pośmiertne o Walentym Mikrocie. — Mikrot Walenty: Walka w Polsce o s'ósunek Kościoła do państwa (od r. 1434—1440). — Matusiak Szymon: Nasze kwiaty polne. — Balzer Oswald Maryan: Pojednanie, ustęp z XIX pieśni Iliady (w. 40—144). — Prace naukowe młodzieży (Referaty i krytyki), (Hansz Jan). — Kronika i korespondencye. — Bibliografia prac akademickich.

\* Chart. Wszelkie warunki zainteresowania czytelników z licznego w kraju naszym koła myśliwych, oraz miłośników przyrody, a w szczególności amatorów psów, posiada wydane jako odbitka z Łowca studium p. Aleks. Ubysza, traktujące o charcie jako dochochowanym podziśdzioń w całej nieledwie pierwotności, typie psa stepowego, w przeciwieństwie do wypaczonych już zupełnie odmian psa leśnego (ogara) i nawodnego (wyżła). Tytulo stary myśliwy, który jak to mówią „zęby zjadł“ na tem, mógł podać tyle szczegółów nietylko o zewnętrznych formach, zaletach i przywarach, oraz o całej naturze charta, ale także o warunkach i sposobie jego chowu, aby zwierzę to, degenerujące się ciągle podobnie jak inne odmiany psa, mogło być użytecznym w łowiectwie w tym stopniu, w jakim było dawniej, zwłaszcza na stepach Podola i Ukrainy, gdzie nawet wilki brano chartami. Studium pana Ubysza przeplatane jest licznymi epizodami i przegodami z praktyki myśliwskiej, oraz mnóstwem nie każdemu znanych szczegółów o naturze np. zajęcia i lisa; a cała praca świadczy nie tylko o niepospolitem doświadczeniu myśliwskim, ale także o wielkiem zamiłowaniu w przyrodzie i bystrym zmysle spostrzegawczym autora.

\* „Museum“ dwutygodnik polski (zeszyt trzeci) zawiera: Sympatye niemieckie przez L., Ostatnia potyczka. Nowella przez Sewera; Antoni Górecki przez Rudolfa Otmiana; Wielka rezydencya i wielki ród przez dr. Maryana Sokołowskiego; Górnictwo naftowe w Galicy w obec ustawodawstwa górniczego, przez dra Władysława Szajnchę; Statystyka górnictwa w Galicyi; Kronika; Zapiski.

\* Ziemiańska numer 6 zawiera: Porządek dzienny Walnego Zebrań Central. Tow. Gosp. — O wartości pozytywnej wysłodziń buraczanych. Dr. Szczyński Kudełka. — Nauka zarządu majętności wiejskiej. Część druga. Pola. Antoni Brownsford. — Obrady krajowego kolegium ekonomicznego. — Przegląd krytyczny literatury ekonomicznej. Dr. Stanisław Mrozinski. — Wiadomości bieżące i rozmatności. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Ogłoszenia.

\* Tygodnik powszechny, pismo ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom literatury nauce i sztuce Nr. 6 zawiera: Wbrow Opinii. Powieść obyczajowa, przez Stanisława Grudzińskiego. — Z chwili zadumy, (wiersz), przez E. o. a. — Warszawa i Kraków, przez Juliana Bartoszewicza. — Turkomanie i ich kraj, skroślił Wacław Nelkowski. — Ze świata tonów, przez Jana Kleczyńskiego. — Przegląd literatury niemieckiej. — Objasnienia rycin. — Siła przeznaczenia. (Armada), powieść Wilkie Collinsa. — Tomaczenie z angielskiego. — Z Prowincyi. — Kronika Polityczna. — Bożmatności. (Nekrologia). — Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Wyinalazki i odkrycia. — Statystyka. Bibliografia. — Zadanie szachowe Nr. 105. — Rebus Nr. 11. — Ryciny: Zawsze niewinni. Rysował Andriolli. — Kościół w Kobycie. — Uroczystość na cześć A. E. Odyńca. — Typ francuzki z końca XVIII wieku. — Łagwie do przepawy na rzece Bias. — Dodatek: Zbieg. La Fugitive) powieść Juliusza Claretie. (arkusz 10). — Na żądanie wysła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Ostatnie telegamy.

Berlin, 15 lutego. W mowie zagajającej parlament niemiecki powiedziano, że osiągnięte dotychczas pod względem finansowym i ekonomicznym rezultaty za-

chęcąją rząd do dalszych reform celem osiągnięcia finansowej samodzielności cesarstwa, dostarczenia państwom poszczególnym dalszych środków do zmiany stóstków podatkowych i do polepszenia losu klas robotniczych. Ile na każde państwo przypadnie, to wtedy dopiero obliczyć będzie można, skoro konstatawana będzie przewyżka dochodów celnych. Mowa zapowiada ustawę stępową, podatek od piwa, dalej celem zapobieżenia niedoli socyalnej ustawę o zabezpieczeniu robotników od przypadka, ustawę o cechach, ustawę o utrzymaniu sierot, pozostałych po urzędnikach cesarstwa, rozporządzenia dotyczące kary za przestępstwa w stanie nieurzędowym popełnione, dawny projekt o dwuletnim okresie etatowym.

Cesarz wyraża nadzieję, że zupełna jednomyślność mocarstw jeżeli nie zdoła całkowicie utrzymać pokoju w Europie, to przynajmniej częściowe zakłócenie tegoż pokoju tak ograniczy, że Niemcy i sąsiedzi jego tóms dotknięci nie będą (— a więc wojna — gdzie? w Grecyi?).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 lutego.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE, Demieck z Wierchocina, Malczewski z Kudowa, hr. Szoldrski z Brodowa, Brzeski z Kaćzkowa, Zakrzewski z Golin, Paliszewski z Gembic, Knorr z Lusowa, Stahr z Kuratowic.

Pociągi kolejowe

Table with columns: Kolej, Przejazd, Odjazd, godz., min., godz., min. Rows include Poznań-Wrocław, Poznań-Krzyż, Poznań-Bydgoszcz-Toruń, Poznań-Pila-Nowy Szececin, Poznań-Ostrowo-Kluczborek, Poznań-Frankfurt n. O.-Gubena (marchijska).

Czas pomiędzy godziną 6 wieczorem, a godziną 5 minut 59 z rana, oznaczony jest tustemi oczekaniem.

\* Gwiazdka \* przy pociągach kolei poznańsko-wrocławskiej oznacza stacya Leszno, do której tylko pociąg dochodzi, względnie z której tylko odchodzi; — na koleji poznańsko-bydgoskiej stacya Gniezno; — na koleji marchijskiej Zbaszyn; — na koleji poznańsko-kluczborskiej Ostrowo.

Radlauera Esencya jodlowa rozbrzyzana w pomieszkaniach i pokojach chorych, wytwarza przepyszne wzmacniające zdrowie powietrze z igliwia jodowego, niezbędnie potrzebne dla cierpiących na piersi, astmę, koklusz, ból gardła i osłabienie nerw. Z flakonik 1 markę, aparat do rozbrzyzania 2 marki; równocześnie polecam przez najlepszych dentystów polecane esencye Eucalypt-r-globulus do czyszczenia zębów i ust i Encapsyus proszek do czyszczenia zębów jako najlepszy środek polecany. Cena flakonika 1 marka, pudełko 75 fen.

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu Stary Rynek 57.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 15 lutego 1881. Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow, cena wypowiedzenia 52,10 marek, luty 52,10 marzec 52,30, kwiecień 53, — maj 53,60, czerwiec — lipiec —, kwiecień-maj 53,30—53,20.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 15 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 99,80 4% listy rentowe poz. 100,10. 5% powiatowe obligacye 104, — 4 1/2% powiatowe obligacye —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 100,30. Kwiecień, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 75, —. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52, —. Poznański bank prowincjonalny 117, —. 4% pożyczka państwa 101,20. 4 1/2% praca pożyczka ukonsolid. 105,60. 3 1/2% oblig. długu państwa 97,60. Marchijsko-pozn. 30, —. Marchijska-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 101,50. Starogardzko-pozn. k. z. 102,25. Austr. noty bankowe 172,25. Polskie likw. listy 57,30, Rosyjskie bankowe noty 218,60 marek.

Bydgoszcz 14 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica stalaj, jasno-ciemna 190—200 pl. ciemniejsza i szklista 200—208 poślednia 155—180 pl. Żyto niezam., piękne krajowe 192—195 pl., poślednie 175—185 pl. Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 pl., wielki 150—155 pl., drobny 140—145 pl. Owies 145—160 pl. Groch wraży 180—195, na paszę 160—175. Okowita za 100 litr. a 100% 50,50—51 pl.

Wrocław 14 lutego 1881.

Konieczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, srednia 26—80, piękna 31—36, nowa poślednia —, srednia 36—38, piękna 40—42, rajpiak 43—46, biały, pośled. 30—40, srednia 41—55, piękna 56—58, najpiękniejsza 63—72. Żyto (za 2000 fant.) stalaj, wypow. — cent. Cena wyp. — żąd., luty 203, — żądano, luty-marzec 203, — żądano, kwiecień-maj 202, — żąd., maj-czerwiec 200, — żądano, czerwiec-lipiec 195—195,50 żąd. Pszenica, Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 204 żąd. Owies. Wypow. — cent., na luty 138, — żądano, na kwiecień-maj 142,50 żąd., maj-czerwiec 146, — żąd. czerw.-lipiec 149,50 płacono. Rzep. Wyp. — ctr., luty 237 żąd., 234 pl. Olej rzepiowy niezam., wyp. — cent., w miejscu 54, żąd., luty 52, — żąd., — plac, luty-marzec 52, — żąd., — plac, marzec-kwiecień —, plc., kwiecień-maj 51, — żąd., 50,75 płacono, na maj-czerwiec 51,50 żąd., wrzesień-październik 54, — żąd., — plac. Okowita stalaj, wypowiedz. —, litrow, w miejscu —, płacono, luty 52,30 płacono, luty-marzec 52,30 płacono,

kwiecień-maj 54, — płacono, maj-czerwiec 54,30 żądano, czerw.-lipiec 54,80 płacono. — żąd., lipiec-sierp. 55,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 15 lutego: żyto 203, — marek, pszenica 202, — m., owies 138, — m., rzep — m., olej rzepiowy 52, — okowita 52,30 m.

Ceny targowe z dnia 14 lutego 1881.

Table with columns: Postanowienia, mie skiej, deputacyi targowej, Za 100 kilogramów, ciężki, naj-wyż., naj-niż., sredni, naj-wyż., naj-niż., lekki towar, naj-wyż., naj-niż.

Table with columns: Postanowienia, kmiay handlowej, T O W A R, piękny, sredni, pośledni.

Konieczyna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram 34—38—40—45 marek; biała słabo, za 50 kilogram 40—52—58—70 marek, wyborowe gatunki wyżej.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogram 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m. Makucha siew. niezam. za 50 kil. 9,4—9,60 m. Żubin niezam. za 100 kilogram, żółty 9,30—9,60—10,0 m. nieb. 9,20—9,50 9,30 m.

Tymotka potw. za 50 kilogram 23—25—27.

Berlin, 14 lutego. (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu —, Termina —, Za 1000 kil. w miejscu żąd. 168—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na luty-marzec 1881 płacono —, na kwiecień-maj płacono 203,5—207,25; na maj-czerwiec płacono 209—208,0; na czerwiec-lipiec płacono —, na lipiec-sierpień płacono 204,5. Wypowiedz. — cent. Cena wypow. —, marek.

Żyto w miejscu —, Termina —, Za 1000 kilogram w miejscu żąd. 203—205 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na luty-marzec 202,25—201,5; na maj-czerwiec płacono 193,15—194,05; na czerwiec-lipiec płacono 187,5—177,0; na lipiec-sierpień płacono —, Wypowiedziano —, centnarów Cena wypowiedziana —, marek.

Jęczmień, niezam., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies w miejscu —, Termina —, Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—168 według jakości, na bieżący miesiąc —, na kwiecień-maj pl. 152,5 żąd., —, na maj-czerwiec płacono 153, —, na czerw.-lipiec płacono 153,5. Wyp. —, Cena wyp. —.

Kukuruzza w miejscu potw. W miejscu żąd. 143, — do 145 według jakości. Wypow. —, Cena wypowiedz. —, Groch za 1000 kilogram wrzącego grochu 180—220. grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości.

Olej rzepakowy —, Za 100 kil. w miejscu bez beczki 52,0 m., w miejscu z beczką —, m., na miesiąc bieżący płacono 52,5; na marzec-kwiecień płacono —, na kwiecień-maj płacono 52,5; na maj-czerwiec płacono 53, —, żąd., —, na czerwiec-lipiec płacono —, na wrzesień-październik płacono 55,2. Wypowiedziano —, Cena wypowiedziana —.

Okowita, Termina —, Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrow proc. w miejscu bez beczki płacono 53,8, w miejscu z beczką płacono 54,04; na miesiąc bieżący, i luty-marzec płacono 54,5—54,6; na marzec-kwiecień płacono —, na kwiecień-maj płacono 55,2—55,4—55,1—55,2; na maj-czerwiec płacono 55,4—55,5—55,3; na czerwiec-lipiec płacono 56,2—56—56,1; na lipiec-sierpień pl. 56,6—56,9—56,7; na sierpień-wrzesień pl. 56,9—57—56,9. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena wypowiedziana 54,6 m. Cena przeciętna —, m.

Szececin, 14 lutego. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica wyżej, za 1000 kilogram w miejscu za żółta 196—207 m., biała 200—209 m., wiotgote 170—193 m. grudniój płacono —, m., na wiosnę płacono 207,5—209—208 m., maj-czerw. pl. 208,5 m., na czerw.-lipiec pl. 209 m.

Żyto wyżej, za 1000 kilogram w miejscu krajowe 190 do 200 m., rosyjskie —, m., na styczeń płacono —, m., na luty-marzec —, m., na wiosnę pl. 193,5—200—199,5 m., na maj-czerwiec pl. 192,5—193—192 m., na czerwiec-lipiec płacono 184,5—184 m., na lipiec-sierpień płacono 175—174,5 m.

Jęczmień epok, za 1000 kil. w miejscu 150—156 m. węgierski —, lepszy do 160 m., do paszy 135—145, ameryk. Chevalier —, plc. m.

Owies epokowy, za 1000 kilogram w miejscu 140—153 marek, rosyjski —, m.

Olej rzepakowy niezam., za 100 kilogram w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,5 m., na luty żąd. 53, —, m., na kwiecień-maj żąd. 53, —, m., na maj-czerwiec płacono 54, —, m., na czerwiec-lipiec płacono —, m., na wrzesień-październik żąd. 55,5 m.

Okowita stalaj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 52,7 m., w miejscu z beczką płacono —, —, na luty nom. 53,0, żądano — m., styczeń-luty płacono —, m., n. wiosnę pl. 53,8—54,2, pl. i żąd. 54,1 m., na maj-czerwiec żąd. i pl. 54,7 m., na czerwiec-lipiec płacono 55,3 m., na lipiec-sierpień płacono 56,0 m., na sierpień-wrzesień — płacono.

Telegram giełdowy

Kurjera Poznańskiego.

14 lutego Berlin, 1881. Kursa końcowe. 15 lutego

Table with columns: Pszenica epok, kwiecień-maj, czerw.-lipiec, Żyto słabo, kwiecień-maj, maj-czerwiec, czerw.-lipiec, Olej rzep. stalaj, kwiecień-maj, maj-czerwiec, Okowita spok., w miejscu, luty, kwiecień-maj, maj-czerwiec, lipiec-sierpień, Owies, kwiecień-maj, Wypow.-żyta wsp., Wypow.-okow. kw.

Table with columns: Pszenica słabo, na wiosnę, maj-czerwiec, Żyto słabo, na wiosnę, maj-czerwiec, Owies, na —, na —, na —, Olej rzep. niezam., kwiecień-maj, na jesień, Okowita słabo, w miejscu, na wiosnę, na czerw.-lipiec, Petroleum, styczeń



Dnia 14 bm. zasnęła w Bogu, opatrzona ss. Sakramentami, po długich cierpieniach śp. (314)

**Joanna z Białkowskich PINKOWSKA.**

Pogrzeb dnia 17 t. m. o godz. 10 z rana w Gościszynie, o czym donoszą w smutku pogrążeni mąż i dzieci.

**Walne Zebranie**

Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskim

odbędzie się w Toruniu pod trzema koronami 23go lutego o 5tej po południu. Zarazem narady o urządzeniu wystawy przemysłu domowego. (160)

O liczne zebranie uprasza Zarząd.

**Sejmik Gospodarski w Toruniu**

odbędzie się 22 i 23 lutego w hotelu pod trzema koronami. Rozprawy rozpoczną się pierwszego dnia o 1szej w południe i będą następujące:

1. Jakich warunków wymaga powstająca cukrownia, plantacja buraka cukrowego, jego stanowisko w płodozmianie i stosunek do reszty plodów bez nadwężenia urodzajności ziemi.
2. Obecny stan naszego rolnictwa i kilka uwag nad podźwignięciem tegoż.
3. Nowsze zasady paszenia i ich zastosowanie w gospodarstwie. (159)
4. O kwestyi żydowskiej ze stanowiska ekonomicznego.

O uproszenie błogosławieństwa dla prac naszych, odprawi się w kościele Panny Maryi nabożeństwo o 9 rano. Gospodarz Sejmiku

**Donimirski.**

Upraszam Panów wyborców, którzy na dzień 23 b. m. do Bydgoszczy w celu wyboru członków Izby Panów powołani zostali, aby zechcieli się zebrać dnia 22 b. m. o godz. 7ej wieczorem w mém pomieszkaniu w hotelu Moritza w Bydgoszczy, ku porozumieniu się wzajemnemu. (300)

Samostrzel, 12. II. 81.

**Bniński.**

Toussaint-Langenscheidt. Prof. Dr. Sander, niemieckie listy stylistyczne. Nauka rzetelna i praktyczna. Listy naukowe. Niska cena. Niska cena. Niska cena.

Przebiegające ilustrowane książki „Dra Airy metoda leczenia” napisana w ośmiu częściach. Każda część zawiera 12 obrazków. Cena 12 części 1200 franków. Wymiar 12x18 cm. Wymiar 12x18 cm.

W popularnym dziele „Gościec” znajdują się wszystkie wiadomości o chorobach i zakaźnych, które w bardzo łatwy sposób można poznać. Cena 1200 franków. Wymiar 12x18 cm.

Na składzie w księgarniach J. J. Heinego, plac Wilhelmski nr. 2. i S. Spiro w Poznaniu. (16)

**Pensyonat Dr. W. Wicherkiewicza we Wrocławiu.**

Od 1go kwietnia mieszkać będą na Ruenstrasse 2a (róg Breitstrasse); mogą przyjąć jeszcze kilku młodych ludzi, mających do szkół tutejszych lub na akademii agronomiczną uczęszczać, albo mających być przygotowanymi do klas wyższych lub do jednorocznej służby.

Dr. W. Wicherkiewicz Salzstrasse 12. (262)

Nową przesyłkę słodkich soczystych mesyńskich

**pomarańczy**

otrzymałem i polecam takowe w skrzynkach i pudełkach. (318)

**S. Sobeski**

Poznań w Bazarze.

**Dla właścicieli ogrodów i ogrodników**

poleca w bogatym wyborze nożyce do czyszczenia krzewów, drzew z wąsionek, do obcinania gałęzi i kwiatów, piłki ogrodnicze, noże do oczekowania i kopulizowania, noże do wycinania szparagów, do czyszczenia drzew i t. d. (312)

**C. Preiss**

Poznań, Stary Rynek nr. 7, obok p. Ant. Pfitznera.

**J. Zeyland**

**W Poznaniu**

**J. Zeyland**

**FABRYKA**

skład mebli, luster, marmurów i robót wyścielanych od najprostszyc do najwysokich.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materiału wykonaną wszelkie dają poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wyznaku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnym siedziskiem. (28)



49 Wielkie Garbary 49.

**ROBOTY**

**budowlane**

jako to: drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boazerie, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonuję za pomocą siły parowej jak najszybciej i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wyznaku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacji, drzwi najnowszej konstrukcji. Rulety na taśmach stalowych.

**Budowa domu mieszkalnego**

przy tutejszym kościele śgo Marcina ma być wydana przez submisją. Warunki przejrzeć można w cukierni P. Wężyka przy ulicy śgo Marcina nr. 59 od dnia 14 do 27 b. m. Dnia 28 b. m. o godz. 10 z rana będzie termin do decyzji względem ofert piśmiennie przedłożonych w handlu P. Krysiwicza, przy ul. śgo Marcina nr. 65. (285)

**Dozór Kościoła rzymsko-katolickiego parafii śgo Marcina w Poznaniu Berendes.**

Stacye Męki Pańskiej. I. Szpetkowski malarz i dekorator kościołów. Poznań Wilhelmski plac 4

poleca Stacye Męki Pańskiej, płaskorzeźby z masy mozaikowej, jako też malowane na płótnie. (2264)

Fotografie tychże przesyła franko. Sprzedaje się także na częściową odpłatę.

Stacye Męki Pańskiej.

W porozumieniu z p. Dr. Kube, choroba złożonym osiadłem, w dniu 14 lutego r. b.

**w Kostrzynie. Dr. med. Karchowski,** lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

**Skład kościelnych materii**

**K. Liszkowski**

w Poznaniu ulica Wilhelmska nr. 12 i poleca prócz znacznego doboru różnokolorowych aksamitów, materii jedwabnych na chórągwie, baldachym, franki etc.

**Materie i lamy**

złotem i srebrem przerabiane, również pojedyncze części do ornatów i kap, jako to: (315)

Krzyże, słupy, szkaplerze, szczerzłote galony i frendzle a mianowicie

Gotowe ornaty kapy dalmatyki we wszystkich używanych kolorach,

bursy ze stółami, zasłony przed Sanctissimum, tuwalnie, birety aksamitne i kaszmirowe, pasy czarne jedwabne w ogólności wszelkie przybory kościelne po cenach umiarkowanych i stałych.

**KUCHARZ,**

samotny, wolny od wojskowości, posiadający dobre rekomendacje pierwszorzędną kuchnię, kilkanaście lat praktykujący, obecnie w miejscu poszukuje od 1 lipca rb. inną posadę. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod lit. A. B. poste restante Chorym przesyłać. (307)

**Folwark w Buku**

pod liczbą 74, składający się ze 120 morg. ziemi pszennej i 24 morg. najprzedniejszej łąki trzysiecznej, jest zaraz wydzierżawienia. (304)

Blizsza wiadomość u Wgo Teofila Degórskiego w Buku.

Biuro T. Bogackiego w Śremie poleca rządów tego znaczenia od św. Jana jako to żonaty i samotny, również gorzelników od św. Jana. (311)

Zarząd leśny w Czarniejewie poszukuje (316)

**elewa.**

Dreźnieński (298) Waldschlösschen ul. Fryderykowska 30.

**Wtorek GŁOWIZNA z jarmuzem.**

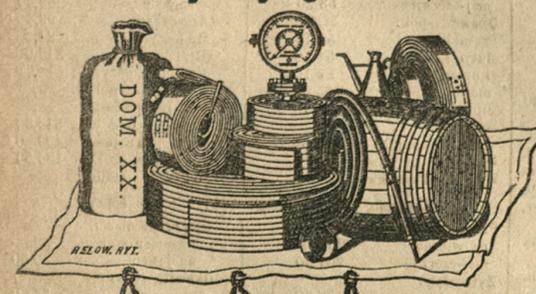
**Wyprawy w gotowej bieliznie.**

Tylko za gotówkę. — Na prowincję za zaliczką pocztową. Dla dzieci 20 Marek. Dla dam 60 Marek. 6 małych dobrych koszul, 6 kaftaników, 2 haftowane poszewki na poduszkę, 2 czepek, 2 inle, 2 grube podkładki, 6 płóciennych podkładek, 2 powijaki. Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszyc do eleganckich i prawdziwie francuzkich. (1567)

**A. z Pawłowskich Kaufmann**

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

**Pasy do maszyn, artykuły gumowe,**



Worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty i derki na konie polecają (244)

**ORŁOWSKI I SP.**

**Wyprzedaż zwierciadeł**

we wszystkich wielkościach i kształt, trwa jeszcze dotychczas. Obrazy oprawia się elegancko i tanio u (283)

**E. Schlichte**

fabrykanta ram złotych ulica Wodna 11.

Ludzi wszelkich zawodów pięci obojga a mianowicie urzędników dominialnych poleca w najbliższym wyborze i umieszcza Centr. Biuro Zleceń, Piotra plac 2.

Dziś świeże holenderskie

**ostrzygi**

100 sztuk m. 13, poleca (309) K. Szulc, ulica Wrocławska nr. 12.

**Prosimy zwrócić uwagę!**

Przy ulicy Jezuickiej nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnej fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pilszowem i rypowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, wertyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)

Rzetelna usługa i umiarkowane ceny. N. Buczyński, mistrz stolarski, przy Jezuickiej ul. nr. 5 przy Farze

**Na wielki post!**

500 centnarów suchego stokiszu w 7 gatunkach jak też moczony i peklowany Laberdan i Kabeleau, 300 beczek wszelkich gatunków wybornej jakości śledzi, które się także i małemi sardkami na prowincję rozsyła. Świeży astrachański i amerykański kawior, świeży siemienny olej i świeża prow. oliwa, wszelkie gatunki wędzonych i marynowanych ryb morskich hurtém i cząstkowo jak najtaniej poleca; zamówienia na świeże ryby również się przyjmuje. (243)

**K. Szulc,** Poznań, ulica Wrocławska nr. 12.

**Rozmaite nasiona kwiatów i warzywa**

polecam w wyborowym i świeżym towarze po cenach umiarkowanych. Cennik mego składu nasion przysyłam na żądanie fr. i bezpłatnie. (186)

Wojciech Kwiatkowski ogrodnik artystyczny. Poznań, Chwaliszewo 73. (4ty dom za mostem poprawej stronie)

**Zygmunt Ohnstein**

specjalny skład wyrobów ze szkła, porcelany, majoliki, lamp i obić Wilhelmski plac nr. 5

poleca na wyprawy w wielkim wyborze i po jak najtańszych cenach: Serwisu stołowe na 12, 18 i 24 osób. Serwisu z monogramami lub herbami robione są na zamówienia akuratnie i pięknie. Skompletowanie starszych serwisów uskutecznia się jak najtaniej.

Angielskie kryształowe szklanki w kompletnych garniturach za zamówieniem z herbami. Bogaty wybór wszystkich gatunków szklanek zwyciężających.

Dekorowane garnitury do mycia z 5 części się składają, poczynsz od 6 m. aż do najkosztowniejszych. Biała porcelana z jak najremontowanych fabryk, oraz niebieskiej porcelany (Zwiebelmuster) z król. saskiej fabryki.

Stołowe lampy, do wieszania i kandelabry. Wybór przedmiotów z majoliki i chińskich do ozdób salonów. (61)

Wielki skład obić od pojedynczych do najwysokich.

Próby przesyła się chętnie na żądanie.

Kwiaty do sukien balowych i salonowe, tarlatany, tiule, koronki, fichus, żaboty, ryszki i krawaty poleca we wielkim wyborze (120)

**Stanisław Hoffmann**

Rynek 53 narożnik Jezuickiej ulicy. Wszelkie zamówienia na kwiaty wykonuje się w jak najkrótszym czasie.